GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 4. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 25go Stycznia 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

REWOLUCYA W ROSYI.

Protest duchowieństwa polskiego przeciw polityce arcybiskupa Popiela.

Aresztowania i egzekucye w Polsce i w Rosyi.

Położenie w Królestwie Polskiem.

WARSZAWA, 19 stycznia. — W całem Królestwie Polskiem panuje spokój, ale wojsko ciągle niepokoi i drażni ludność. Naród z zimną krwią znosi wszystkie prześladowania i dopomina się swych praw.

Dobrze zrobił naród, że nie poszedł za przykładem podżegaczy, pchających go do otwartej rewolucyi. Najlepszym przykładem tego jest rewolucya w Moskwie. Moskwa, to serce Rosyi, stolica kraju, a jak z nią postąpiono? Zburzono dzielnice, gdzie się objawiał ruch rewolucyjny, mordowano ludzi bez litości i upamiętania. Teraz wyobraźmy sobie, coby się było stało, gdyby się była zbuntowała Warszawa? Chyba z ziemią zrównanoby to miasto, tak drogie każdemu Polakowj.

A że nie przyszło do zaburzeń, to zawdzięczyć mamy światłemu robotnikowi polskiemu, który nie poszedł na lep niesumiennej i podłej roboty rewolucyonistów. Bo wiedzieć trzeba, że nie brakło i w Warszawie żywiołów, które parły wszystkiemi siłami do rewolucyi.

Poniżej podajemy przebieg wiadomości z Królestwa za ostatnie kilka dni.

W tych dniach z rozporządzenia jenerał-gubernatora Skałłona zawieszono następujące pisma polskie: Gazeta Warszawska, Zorza, Ogniwo, Mucha, Goniec i Kuryer Poranny.

Na ulicy Wolskiej przejeżdżający kozak ujrzał wieczorem studenta, należącego do komitetu rozdawania ofiar biednym. Kozak wjechał na chodnik i bez żadnego powodu zaczął bić studenta nahajką, a gdy ten usiłował bronić się, kozak dobył szabli i zadał mu kilka cięć w głowę.

Na ul. Mirowskiej 3 żołnierze odebrali laskę 80-letniemu Pawłowi Rożkowi, kulawemu żebrakowi i zabraną laską tak go pobili, że Pogotowie w stanie niebezpiecznym przywiozło starca do szpitala św. Ducha.

Kozacy i wojsko zawzięcie wogóle odbierają laski, a nawet parasole, które zwożą do komendantury na placu Saskim.

Na ulicy Wiejskiej patrol aresztował siadającego do powozu Zdzisława ks. Lubomirskiego bez żadnego powodu. Oficer, prowadzący patrol, puścił aresztowanego po sprawdzeniu dokumentów osobistych. Na placu Krasińskim szła jakaś służąca, niosąc gazetę nabytą w kiosku. Podszedł do niej patrol i odebrał jej pismo. Pewien adwokat, świadek tego usiłował wytłumaczyć patrolowi nielegalność tego postępowania, ale został silnie pobity kolbami i zaprowadzony do cyrkułu.

Na ulicy Grzybowskiej jakiś chłopiec ścigany ukrył się w bramie domu, który zaraz otoczyło wojsko i dało kilka strzałów, poczem wyłamało bramę i obiło zebrane w niej osoby.

Na ulicy Wolskiej kozacy bez żadnego powodu silnie pobili nahajkami dwóch urzędników zarządu przędzalni wolskiej pp. Stanisława Olczaka i Józefa Cederbauma.

Na Nalewkach mężczyznę 35-letniego pobito kolbami do utraty przytomności. Na ulicy Smoczej jakiś człowiek strzelił z rewolweru w powietrze, na co w odpowiedzi patrol począł strzelać w różnych kierunkach i zranił w lewe biodro Michała Burakiewicza, robotnika idącego spokojnie ulicą. Oprócz tego jakiegoś innego przechodnia zraniono kulą.

Na ulicy Ciepłej Bolesław Uleś, 6letni chłopczyk biegł szybko, ucieszony, że dostał karmelek. Wydało się to podejrzanem żołnierzowi, który zranił dziecko bagnetem w pachwinę.

Gdy listonosz Szostałkowski z torbą pełną listów i paką gazet wszedł do bramy domu na ulicy Zielnej otoczył go patrol złożony z żołnierzy, którzy odebrali od niego gazety i aresztowali go. Daremnie sługa pocztowy usiłował wytłumaczyć żołnierzom, wskazując swój uniform urzędowy, stemple pocztowe na gazetach, że jest funkcyonaryuszem rządowym, że te listy i gazety poczta poleciła mu roznieść. Patrol odprowadził go do cyrkułu, gdzie dyżurujący oficer powitał ich, wskazując na delikwenta uprzejmem: "Jeszcze nie dostał?" "Nie", odrzekli wojacy. "Ano to wsypcie mu parę". Co zostało wykonane z taką dokładnością, że biedny listonosz mocno poturbowany nie może pełnić swych obowiązków służby.

W tych dniach odbyło się w ratuszu warszawskim zebranie 70 delegatów obywateli z 12 warszawskich dzielnic czyli tzw. cyrkułów w celu zorganizowania się do wyborów do Dumy państwowej. Wybrano 12 prezydentów dla komitetów okręgowych i oświadczono gotowość zgodnego postępowania z władzami miejskiemi przy wyborach do Dumy. Równocześnie postanowiono prosić Radę miejską, ażeby przedstawiła miarodajnym kołom konieczność zniesienia stanu wojennego, gdyż podczas stanu wojennego niemożliwem będzie przeprowadzenie wyborów. Lista prawyborców w Warszawie wynosi 100,000 osób.

W Płockiem, gdzie wójtowie i pisarze stanowczo wzbraniają się prowadzenia czynności gminnych w języku rosyjskim, opieczętowano kancelarye, a podatki ściągają oddziały wojskowe. W Dobiecku, Przysusznie, w Borkowicach i Chlewiskach, w gubernii radomskiej, zbrojne oddziały włościańskie napadły na urzędy gminne i kancelarye leśne i zburzyły je, a strażników ziemskich rozpędziły. W Warszawie przy ul. Leszno policya wykryła dwa tajne składy broni. Znaleziono w nich 169 bomb, 10,000 nabojów rewolwerowych, w drugiem miejscu 21 bomb, 700 rewolwerów i 15 ładunków dynamitowych. Znajdowało się tam całe laboratoryum do przechowywania materyałów wybuchowych. Kilka osób aresztowano.

Niepodobna notować wszystkich aktów represyi rządowej i wszystkich wybryków żołdactwa. Dla przykładu przytaczamy kilka. Dyrektor Filharmonii Rajchman i dyrektor orkiestry Cielewicz skazani zostali pierwszy na 300, drugi na 100 rubli kary za odegranie w Filharmonii "rewolucyjnego" hymnu "Boże coś Polskę".

Bardzo żywem jest zainteresowanie ideą sokolską. W Warszawie w tych dniach zawiązało się drugie już "gniazdo", które ma się nazywać imienia "Dąbrowskiego".

Oberpolicmajster miasta Warszawy otrzymał zawiadomienie, że w całem państwie znoszą się przepisy, specyalnie krępujące działalność ludowych bibliotek i czytelń. Obecnie podlegać one będą przepisom ogólnym, dotąd zaś miały one prawo dawania do czytelń nieznacznej tylko ilości książek, przez cenzurę dozwolonych, a wciągniętych do specyalnych katalogów.

W całem Królestwie zakładają Polacy rozmaite instytucye naukowe, mimo przeszkód ze strony cyrkowników. W różnych częściach kraju powstają szkoły prywatne z wykładem polskim, a dotąd istniejące zrzekają się praw rządowych i zaczynają uczyć po polsku.

W tych dniach napadli kozacy na lud wychodzący z kościoła w Lublinie bez żadnego powodu, zastrzelili dwie kobiety i poranili kilkunastu mężczyzn. Z rządowego towarzystwa ubezpieczeń wycofali Polacy w Warszawie 70 milionów rubli. Jest to odpowiedź społeczeństwa polskiego za opór rządu wobec żądania wprowadzenia języka polskiego do Tow. ubezpieczeń od ognia, za co wydalono wszystkich urzędników polaków.

Potwierdza się wiadomość, że arcybiskup warszawski zabronił duchowieństwu śpiewania w kościołach polskich pieśni patryotycznych jak "Boże coś Polskę" i "Boże Ojcze Twoje dzieci".

Przy ul. Targowej w Warszawie napadnięto na Adama Białobrodzkiego brygadyera warsztatów kolejowych petersburskich i trzema strzałami rewolwerowemi zabito go na miejscu.

Stacya Kunów w gubernii radomskiej została zniszczona przez uzbrojonych powstańców.

Na drodze nadwiślańskiej przy wiorście 135 wysadzono w powietrze most siedmiosążniowy. Na stacyi Skarżyska niewiadomy sprawca położył trupem naczelnika sekcyi inżynierskiej, Szubę.

W nocy usiłowano dokonać napadu celem zniszczenia mostu, ale zamach się nie udał. Na stacyi Wierzbno splądrowano urząd stacyjny, zniszczono księgi, papiery, przyrządy telegraficzne i telefoniczne. Trzech urzędników stacyi kolei Nadwiślańskiej uwięziono za porzucenie pracy i pozostawienie stacyi bez oświetlenia.

Również aresztowano kilku innych urzędników na kolei Nadwiślańskiej, co się praktykuje tendencyjnie, aby wszystkie posterunki obsadzić Rosyanami. W Pabianicach niewyśledzeni sprawcy zastrzelili sekretarza Gedlera.

Między Iwangrodem, a Radomiem wykoleił się pociąg osobowy skutkiem uszkodzenia mostu kolejowego. Dwóch ludzi ze służby kolejowej zginęło, wielu podróżnych zostało zranionych. Na stacyę kolejową Jastrow napadł wczoraj tłum uzbrojony i zrabował kasę. Strajk powszechny w Warszawie ukończony.

Agitacya przeciw żydom i inteligencyi na Wołyniu przybrała ogromne rozmiary i owoce jej nie dały długo na się czekać. W wielu miastach Wołynia podjudzona ludność przy pomocy wojska napada na domy żydowskie i pańskie, rabuje dobytek i dopuszcza się gwałtów i mordów.

W Berdyczowie zamordowano w ten sposób kilku maszynistów, którzy mieli prowadzić pociągi, przepełnione zbiegami. Sześciu maszynistów miało w ten sposób postradać życie; jednemu zaś udało się z dwoma wozami, przepełnionemi uciekającymi, dotrzeć do Brodów.

Protest duchowieństwa polskiego.

WARSZAWA, 21 stycznia. — Duchowieństwo polskie z całego Królestwa i Litwy wysłało do Rzymu zbiorowy memoryał, w którym zaprotestowało energicznie przeciw ugodowej polityce moskiewskiej arcybiskupa Popiela.

Rzecz cała ma się następująco: Od chwili, gdy społeczeństwo polskie stanęło pod sztandarem narodowym i rozpoczęło z rządem moskiewskim walkę o swe prawa, której celem jest wywalczenie autonomii dla Królestwa Polskiego, duchowieństwo polskie w Królestwie poszło razem z patryotyczną częścią narodu i na wiecu w Warszawie zamanifestowało swą łączność z Ligą Narodową Polską. Arcybiskup Popiel, znany z swej przychylności dla rządu, wystosował do obecnego papieża list, w którym polecił papieżowi, aby do duchowieństwa polskiego wystosował encyklikę, zabraniającą mu łączenia się z narodem w walce o autonomię.

Papież zastosował się do żądań arcybiskupa warszawskiego i odpowiednią encyklikę wystosował do duchowieństwa polskiego w Królestwie. Encyklikę odczytano we wszystkich kościołach polskich z ambon, a brzmienie jej obraziło uczucia patryotyczne księży do tego stopnia, że wystosowali do stolicy papieskiej protest z żądaniem natychmiastowego usunięcia arcybiskupa Popiela, tłumacząc zarazem, że partya demokratyczno-narodowa nie dąży do wywoływania żadnych zbrojnych ruchów, a tylko do odzyskania swych praw narodowych tj. autonomii.

Memoryału duchowieństwa polskiego do papieża nie mamy pod ręką. Zamieścimy go po otrzymaniu poczty z Europy.

To jest tylko faktem, że arcybiskup warszawski Popiel podał swoją rezygnacyę i opuścił katedrę arcybiskupią, tłumacząc papieżowi, że stanowisko swoje musi opuścić wobec groźnego protestu duchowieństwa i narodu. Sytuacya jest tak poważna, iż dla uspokojenia całego narodu, papież wyda nowa encyklikę do duchowieństwa polskiego, w której oświadczyć się ma za programem Ligi Narodowej Polskiej, pod której sztandarem stanęła cała patryotyczna część społeczeństwa wraz z duchowieństwem z wyjątkiem socyalistów i innych nielicznych szumowin społecznych.

Jest to pierwszy wypadek w historyi narodu polskiego, że duchowieństwo zaprotestowało przeciw polityce watykanu i oświadczyło śmiało i otwarcie, że w sprawach narodowych z krzyżem w ręku i pod sztandarem polskim będzie walczyło o prawa narodowe bez względu na to, czy się to komu spodoba lub nie.

Zjazd w Petersburgu.

PETERSBURG, 20 stycznia. — W piątek otwarto pierwszy zjazd polityczny konstytucyjnych demokratów rosyjskich. Bierze w nim udział 250 delegatów z różnych gubernii. Przewodniczący zjazdu profesor Karelew, zagaił posiedzenie i wezwał obecnych do powstania z miejsca dla oddania hołdu ofiarom padłym na ulicach Petersburga w krwawą niedzielę dnia 22 stycznia 1905 roku. Przez cały dzień radzono nad tem, czy należy brać udział w wyborach do Dumy państwowej lub nie. Prof. Mijłukow postanowił wniosek, ażeby na razie wziąć udział w wyborach i pracach Dumy, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli się okaże, że w Dumie jest większość przychylna żądaniom narodu.

Redaktor Hessin tak mówił do zgromadzonych delegatów:

Trzeba być ślepym, aby nie widzieć, co się dzieje w naszym kraju. Gdy mrozy popuszczą, a śniegi stają, wówczas wyruszą ze swych siedzib miliony chłopów rosyjskich, którzy już dłużej nie mogą znieść swej nędzy i swego strasznego losu. Wszak dzisiaj, chłop rosyjski gorzej żyje od zwierzęcia, a marniej gorzej psa. Dobry on jest dla rządu, gdy chodzi o to, aby słać żołnierzy do Mandżuryi na pewną śmierć, ale po za tem, nikt się nie ujmie za losem tych nieszczęśliwych.

Widocznem więc jest, że ci bracia nasi postanowili sami upominać się o swoje prawa.

Mowca zakończył swe wywody propozycyą zasiadania w Dumie tylko pod tym warunkiem, jeżeli pierwszym przedmiotem narad i uchwał Dumy będzie nadanie narodowi obszernej, a prawdziwej konstytucyi takiej, jakiej się masy narodu domagają, i o którą od roku walczą. Jeżeli zaś Duma tego nie zrobi, nateneczas posłowie partyi narodowej natychmiast mają wystąpić z Dumy. A wtedy na nowo zaczniemy prowadzić walkę całego narodu przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Zwycięstwo musi być naszem, choćby hrabia Witte zmobilizował wszystkich żandarmów i policyantów. Obrady potrwają kilka dni.

Aresztowania i egzekucye.

PETERSBURG, 19 stycznia. — Rząd chwycił się najstraszniejszej broni: stłumienia rewolucyi ogniem i mieczem.

Strajk i rozruchy stłumiono z niesłychanem okrucieństwem. System bezwzględnej represyi dał w rezultacie pozorny spokój, ale wytworzył zarazem ogromne rozgoryczenie wśród społeczeństwa do zupełnie obecnie bezsilnego gabinetu Wittego, który zarówno w górze i w dole utracił zaufanie. Obok gabinetu Wittego kieruje obecnie sprawami państwa anonimowy rząd przyboczny w Carskiem Siole, w którego skład wchodzą Pobieonoscew, Trepow, Durnowo, Ignatiew, Gerymkin, Stiszinski, Sturmer i inni.

Kaukaz i Syberya są zupełnie odcięte od Rosyi. Między niemi a stolicami ustała wszelka komunikacya zarówno kolejowa jak telegraficzna. Nawet rząd niema w tej chwili sposobu komunikowania się z władzami swemi w Syberyi i z Liniewiczem.

Wczoraj rozstrzelano na stokach cytadeli warszawskiej sześciu rewolucyonistów żydowskich, których przed paru dniami aresztowano za agitacyę rewolucyjną.

W moskiewskim obwodzie kolejowym rozstrzelano 64 urzędników kolejowych za udział w ostatnim strajku kolejowym.

W odpowiedzi na egzekucye sześciu rewolucyonistów w Warszawie, partye rewolucyjne urządzają pochody po ulicach z czerwonemi sztandarami. Pisma nie wychodzą, a aresztowania są na porządku dziennym.

(Ciąg dalszy na str. 5.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	24 35/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 60/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 00/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 00/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 57/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

STYCZEŃ.

26 P. Polikarpa p.
27 S. Jana Złot.
28 N. Ildefonsa
29 P. Franciszka Sal.
30 W. Martyny p.
31 S. Piotra wyz.

LUTY.

1 C. Ignacego b. m.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

Ruch narodowy.

WARSZAWA. — W gminie Niemce gub. lubelskiej uchwalono na zgromadzeniu gminnem wprowadzić do szkół gminnych język polski wykładowy, nabyć polskie książki szkolne z gminnych funduszów szkolnych, wszelkie napisy na tablicach, drogowskazach, znakach, pieczęciach zaprowadzić polskie, zażądać od księży sporządzenia aktów stanu cywilnego i prowadzenia ksią[illegible]afialnych po polsku, wprowadzić w ciągu miesiąca od daty uchwały język polski w całej rozciągłości do sądu gminnego, a w razie niezadośćuczynienia temu żądaniu przez władzę sądową, uchylać się od spełnienia wezwań i rozkazów rządu i płacenia kar, w razie niewykonania uchwały przez nauczycieli szkół wstrzymać im wypłatę pensyi i nająć innych, zażądać przez wójta gminy u naczelnika dyrekcyi naukowej hełmskiej, usunięcia jako nieodpowiedniej nauczycielki Amelii Pietrow, w razie odmowy wstrzymać jej wypłatę pensyi i przyjąć na jej miejsce innego nauczyciela, żądać zupełnej swobody w odbywaniu narad i tworzeniu związków bez prześladowania ze strony rządu, gdyż tylko przy tej swobodzie można dojść do uświadomienia ludu i zabezpieczenia go od szkodliwej agitacyi. W końcu zebranie żąda autonomii dla Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie, oświadczając, że inaczej ludność nie bierze na siebie odpowiedzialności na następstwa bezrządu i agitacyi szkodliwych na szkodę jej i rządu i domaga się zniesienia monopolowych sklepów, demoralizujących ludność, oraz oświadcza, że odłączyć się od państwa rosyjskiego ludność nie ma wcale zamiaru, ani też sobie tego życzy.

W tejże gubernii lubelskiej na zebraniu gminy Drzewce zapadły uchwały zupełnie podobne do uchwał w gminie Niemce.

Cyrkularze rządowe, wyjaśniające używanie języka polskiego obok rosyjskiego w biurowości gminnej uznano za "niezgodne z wyraźną wolą monarchy i widocznie pisane bez jego wiedzy", a więc nie obowiązujące. Uchwalono też używanie wyłącznie języka polskiego, przytem na wydatki z urzeczywistnieniem tej uchwały płynące, jako to na przepisanie ksiąg ludności i na zmienienie wszystkich napisów na polskie, na kupno blankietów, najem do przepisywania odpowiednich sił, polecono wójtowi w równej mierze zebrać z każdego domu znajdującego się w obrębie gminy składki i takowe wydawać w miarę potrzeby.

Postanowiono też założyć w każdej wsi szkołę polską z funduszów gminnych i usunąć komisarzy włościańskich od nadzoru nad szkołami, wybrać natomiast specyalnych opiekunów.

Szkoła średnia w Lublinie z wykładem polskim po długich i wytrwałych zabiegach dochodzi wreszcie do skutku. Wykłady rozpoczęły się 8 stycznia, a kierownikiem szkoły tej, im. Staszica został znany pedagog p. Chmielewski.

27 grudzień w Warszawie.

Pisma warszawskie podają o tym dniu następujące wiadomości:

Dzień dzisiejszy rozpoczął się w Warszawie wyjściem na ulice licznych patroli.

Przy zbiegu niektórych ulic stanęły posterunki artyleryi konnej.

W okolicach pomnika Kopernika rozlokowano patrole piesze z oficerami policyjnymi na czele.

Przed południem komisarze policyjni z patrolami dokonywali rewizyi w kioskach ulicznych w celu konfiskowania c z a s o p i s m wzbronionych.

Po ulicach bocznych jacyś ludzie zaczęli zatrzymywać dorożki i wypraszać z nich pasażerów.

Taktyce mającej na celu pozbawienie dorożkarzy zarobku, sami woźnice żywo sprzeciwiali się.

W dzielnicach żydowskich i fabrycznych wszystkie sklepy— prócz spożywczych były zamknięte.

W śródmieściu dążenie do zamykania sklepów objawiło się około godziny 3 popołudniu.

Dziś o godzinie pół do 11 zrana przy ulicy Czystej w pobliżu hotelu Europejskiego, żołnierz, należący do patrolu, zranił bagnetem 13-letniego Władysława Pietrzaka, który niósł gazety.

P. otrzymał ranę w szyję na wylot. Po opatrzeniu przez Pogotowie poszwankowany o własnych siłach poszedł do mieszkania rodziców.

Do sklepu Perłowa na Nalewkach przybyło kilku mężczyzn z żądaniem zamknięcia sklepu.

Pracownicy sklepu wezwali policyę, która przybyłych przyaresztowała.

Po chwili w sklepie Perłowa wybito kamieniami szyby, a następnie wpadło kilkunastu ludzi i ponowiło żądanie zamknięcia sklepu, oraz, aby zarządzający sklepem postarał się o uwolnienie aresztowanych, w przeciwnym razie zagrozili represyami.

LITWA I RUŚ.

W sennych zazwyczaj guberniach białorusko-litewskich mamy obecnie aż kilka ruchów społecznych, krzyżujących się i splatających wzajemnie. Ruch agrarny po wsiach przybiera szerokie rozmiary, w miastach i miasteczkach rozwija się wśród ludności rzemieślniczej i robotniczej ruch, pozostający pod rozkazami "Bundu", lub innych organizacyi socyalistycznych, dalej zaś mamy narodowy ruch litewski i wreszcie na Inflanty polskie przerzucił się ruch łotewski, który się rozpoczął w gubernii inflanckiej. Ruszają się też Polacy, dopominając się o swoje prawa, położenie jednak ludności polskiej, zwłaszcza zaś Polaków obywateli ziemskich wobec tych wszystkich ruchów jest bradzo trudne. Z zadowoleniem jednak stwierdzić musimy, że rodacy nasi wykazują w tem położeniu dużo dobrej woli i wiele taktu.

Ruch agrarny objął znaczną już przestrzeń, co jest zupełnie zrozumiałe wobec ciężkiego położenia ludności włościańskiej i przykładu idącego z Rosyi. Wciągu ostatnich lat 40 społeczeństwo miejscowe nie mogło nic na polu społecznem działać, to też pracy publicznej na polu ekonomicznem i oświatowem wcale nie było. Ruch agrarny nie przybiera dotąd na ogół tych dzikich form, jakiemi się odznacza w guberniach moskiewskich. Wyrąbywanie jednak lasów właścicieli prywatnych, lub zajmowanie sąsiednich z wioskami pastwisk jużto całkiem bezpłatnie, jużto za oznaczoną przez siebie opłatą jest dość częste. Trwożliwsi gotowi byli uciec się pod opiekę rządu, żądać przedsięwzięcia szczególnych środków obrony mienia i osób. Na szczęście przeważa zazwyczaj opinia ludzi rozsądnych, którzy rozumieją praktyczną bezowocowność podobnych zabiegów i ich szkodliwość na ukształtowanie stosunków międzyklasowych na przyszłość.

Obywatele ziemscy gubernii kowieńskiej zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Kowieńskie towarzystwo rolnicze podjęło nawet doniosłą akcyę, a mianowicie założenie Związku obrony wolności i prawa, który z jednej strony broniłby przed zakusami reakcyi praw wolnościowych i narowych wszystkich mieszkańców kraju, z drugiej zaś strony załatwiałby polubownie wszystkie spory i tłumił wszystkie objawy gwałtu. Szczegółowe opracowanie statutu Związku ma być przeprowadzone na zjeździe delegatów, wybranych z jednej strony przez [illegible]miny, z drugiej zaś przez właścicieli ziemskich. O organizacyi wspólnej dla załatwienia sporów agrarnych donoszą też z gubernii mińskiej. Organizacya ma między innemi formować wynagrodzenie za drzewo z lasów i pastwiska. Jawne narady nad sprawą agrarną odbyły się też na zgromadzeniu wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, wobec delegatów towarzystw kowieńskiego, witebskiego, grodzieńskiego i mińskiego.

Ruch narodowy litewski, dążący do usunięcia rosyjskich władz w gminach, przybrał znaczne rozmiary w gub. kowieńskiej, przelewając się też do gubernii wileńskiej i suwalskiej. Włościanie zamykają tu sklepy monopolowe, zarządy gminne i szkoły rosyjskie, zobowiązując pisarzy i nauczycieli do wyjazdu w ciągu paru dni. W pow. władysławowskim, należącym administracyjnie do Królestwa, ale zaludnionym przeważnie przez Litwinów, z 11 gmin, jak donosi agencya rosyjska, funkcyonują tylko 3, wszystkie inne zostały zamknięte. Władze dokowynują licznych aresztować, i grożą wyegzekwowaniem pensyi, należących się się tym rosyjskim czynownikom.

W Wilnie strajk zakończył się po tygodniowem trwaniu, aczkolwiek nie przybrał większych rozmiarów. Miasto pogrążone było przez kilka dni w ciemnościach. W Wilnie odbywają się ciągle najrozmaitsze wiece.

W Kownie strajk trwał parę dni, władze wobec agitacyi Bundu, oraz socyalistów polskich i litewskich przedsięwzięły bardzo rozległe środki dla stłumienia oczekiwanych rozruchów. Na ulicach nawet miasta były tłumy wojska, na placach ustawiono nowe działa.

W Brześciu litewskim strajk przybrał rozmiary niemal powszechnego, miasto było nieoświetlone w ciągu dni paru. Socyaliści wybijaniem szyb zmuszali do zamykania sklepów.

Z Mińska litewskiego donoszą o bardzo licznych aresztowaniach, wpadł w ręce policyi podobno wspólny komitet organizacyi rewolucyjnych. W d. 28 śmiertelnie zraniony został pomocnik policmajstra Szklarewicz, który właśnie dokonał licznych aresztowań.

Litwa się budzi.

Wrzenie narodowe na Litwie przybrało dość znaczne rozmiary. Lud litewski usuwa czynownictwo rosyjskie i ściera piętno rosyjskie ze swego kraju. Ruch ten ma więc wiele analogii z ruchem wśród gmin Królestwa Polskiego. Widać w nim jednak i domieszkę ruchu społecznego, co właśnie budzi niepokój wśród ziemian. Po wydaniu manifestu konstytucyjnego Litwini oczekiwali uwzględnienia języka litewskiego w szkołach i gminach. Tymczasem nic podobnego się nie stało, wszystko zostało rosyjskie, a na prośby i petycye odpowiadano, że sprawę załatwi dopiero duma. Takie postępowanie wywołało silne wzburzenie i włościanie sami zaczęli urzeczywistniać swoje prawo.

Wśród czynownictwa rosyjskiego zapanowało silne przerażenie i rzecz charakterystyczna, zaczęło się ono zwracać o pomoc do biskupów katolickich w Wilnie i Kownie. "Wilenskij Wiestnik" zamieścił cały szereg depesz błagalnych tego rodzaju. W jednej z nich naczelnik kolei libaworomeaskiej Moszkow pisze:

"W imię obowiązków chrześciańskich i ogłoszonych w manifeście Najwyższym wolności wyznań i nietykalności osobistej, najpokorniej proszę waszą Ekscelencyę o okazanie wpływu pasterskiego na ludność w sprawie ukrócenia dalszego pogromu prawosławnych."

Prośba nie została bez skutku. Z Kowna donoszą, że biskup żmudzki wydał okólnik wzywający do posłuszeństwa władzom i do spokoju, który najpewniej doprowadzi do dalszych ulepszeń ustroju państwowego i dobrobytu. Biskup nakazuje duchowieństwu, aby wpływało wszelkiemi siłami na uspokojenie umysłów.

Korespondent "Kuryera Litewskiego" z Szawel, donosi, że "personal małych oddziałów pocztowych w powiecie porozpędzano na cztery wiatry i urzędnicy, ziębnięci i głodni zbiegli się do Szawel, gdzie poczta funkcyonuje".

Co do ruchów agrarnych, to wyraziły się one dotąd w spľądrowaniu dwóch dworów ks. Naryszkina.

Jenerał-gubernator, jak donoszą z Kowna wydał postnowienie, że niewypłacone pensye nauczycieli ludowych będą ściągnięte z gmin, tymczasem uboższym z nich polecono wydać pożyczki po 20 rubli. Urząd gubernialny opracował cały szereg środków dla pomocy nauczycielom z funduszu ubezpieczeniowego i innych swobodnych kapitałów.

GÓRNY SZLĄSK.

KATOWICE. — Proces o podburzanie do gwałtów. Znowu jeden redaktor polski powędruje do więzienia. W tych dniach toczył się przed izbą karną w Gliwicach na Górnym Szląsku proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi "Głosu Szląskiego" p. Kożanowiczowi. Podburzania do gwałtów dopatrzyła się prokuratorya w artykule w nr. 222 pod tytułem "Polska", a mianowicie w ustępie, w którym powiedziano, że "my Polacy czy na Szląsku, czy w Księstwie Poznańskiem czy w Prusach Zachodnich, czy w Warszawie lub w Galicyi mówimy po polsku i ojczystym naszym językiem jest język polski, dlatego tworzymy Polskę. To znaczy, że społeczeństwo polskie pod względem narodowym tworzy jednolitą całość".

Prokurator wniósł dla oskarżonego pół roku więzienia, skąd skazał go na trzy miesiące.

Pruskiej "sprawiedliwości" stało się zadość.

GALICYA.

KRAKOW. — Obecnie bawi tu grono warszawskich sokołów na urządzonym przez "Sokół" krakowski specyalnym kursie nauczycielskim dla sokołów z Królestwa Polskiego. Na cześć sredecznych gości odbyła się w "Sokole" krakowskim uroczysta wieczornica, której program weszły pogadanka o sprawach sokolich, ćwiczenia wzorowego zastępu, deklamacye, śpiewy, a wreszcie wspólna wieczerza.

Na otrzymane zaproszenie prezes Związku Sokolstwa polskiego radca dr. Ksawery Fiszer, wysłał pismo, w którem w serdecznych słowach wita braci Sokołów z pod zaboru rosyjskiego i wyraża radość, że to, co niedawno graniczyło z utopią, staje się teraz rzeczywistością.

Drobne wiadomości z Polski.

— W Odesie odbył się w tych dniach wiec polski, na którym uchwalono popierać rodaków w Królestwie Polskiem w walce o prawa narodowe.

— Minister sprawiedliwości dał dymisyę sędziom gminnym, i 10 wójtom w gubernii płockiej, ponieważ domagali się wprowadzenia języka polskiego w sądownictwie. Kilku z nich aresztowano.

— Huta Katarzyny w Sosnowcu została zamkniętą i 250 robotników straciło zajęcie.

— Sokół polski w Warszawie liczy już 8,000 członków. Dawniej nie wolno było nawet marzyć o należeniu do Sokoła. Sokół zorganizowało stronnictwo Ligi Narodowej.

— W Wilnie na Litwie założono także gniazdo Sokołów. Na razie zapisało się do Sokoła 5000 członków.

— Policya pruska coraz częściej zakazuje urządzania wieców, zwoływanych przez poznańską "Straż". W ostatnich dniach wydano rozkazy takie w Miłosławiu i w Srodzie. Tu dla umotywania chwycono się prost kłamstwa, twierdząc rzekomo, że hotelista, w którego sali miał się wiec odbyć, odmówił swoich ubikacyi, co było nieprawdą.

— W Pleszewie policya zamknęła "Żłóbek" polski, opiekujący się licznym zastępem ubogiej dziatwy polskiej.

— W Czersku na Pomorzu zastrzelił się przypadkiem syn cieśli Osowskiego podczas oglądania rewolweru. Uważajcie na dzieci!

— W lasku bielańskim pod Krakowem zastrzelił się Leon Winiarski, zamieszkały w Podgórzu. Przyczyną samobójstwa miał być wyrok sądowy, skazujący go za jakieś przestępstwo na półtora roku więzienia.

— W Przemyślu popełnił samobójstwo porucznik artyleryi, Gustaw Nowak.

— Z rozporządzenia arcybiskupa warszawskiego Popiela zaprzestano w kościele śpiewania pieśni polskich patryotycznych. Wszędzie obecnie wolno śpiewać pieśni polskie patryotyczne, tylko arcybiskup na to nie pozwala. Obraziło to do żywego polskie serca, wierne Bogu i Ojczyźnie.

— Socyaliści wciąż niepokoją naród swemi napadami, rabunkami i terrorami spokojnej ludności. Całe społeczeństwo patryotyczne poznało się na ich podłej robocie i odwraca się od nich, jak od narwańców.

— W Warszawie zawieszono wydawnictwo tygodnika ludowego "Zorza" i pismo humorystyczne "Kolce". Aresztowania nie ustają. Między innymi aresztowani zostali student uniwersytetu Kowalski, student politechnik Alfred Zieliński i Michał Neuman — podejrzywano ich o szerzenie broszur rewolucyjnych wśród wojska.

— W Warszawie żołdactwo hula, pastwi się formalnie nad publicznością, i pod pozorem rewizyi grabi na ulicy zegarki, pugilaresy, pieniądze i wszystko, co się da.

— Miasto Lwów liczy według najnowszego spisu 173,467 mieszkańców, z czego Polaków jest 155,292, Rusinów tylko 15,159, reszta żydzi i inne narodowości.

— Na głodnych w Warszawie urządzono we lwowskim teatrze miejskim koncert, z którego czysty dochód wynosił 3000 koron. Zaś koncert urządzony w Filharmonii lwowskiej na ten sam cel przyniósł czystego dochodu 1118 koron.

— W Lublinie zwołali socyaliści zebranie przed kościołem farnym, które rozpędzili kozacy, zabijając 4 kobiety, raniąc 60, a 162 osoby aresztowano i odstawiono do więzienia w Warszawie.

— W tych dniach odbyli żydzi wiec w Warszawie, na którym przyszło do takiego hałasu, że nic na nim nie uchwalono. Wymyślano carowi na czem świat stoi, a Polakom złorzeczono, że im nie pomagają i nie łączą się z terrorystami. Możemy odpowiedzieć na to żydkom: Niema głupich, aby lać krew darmo i niszczyć kraj.

— W miastach pogranicznych Galicyi i Prus mnoży się ilość zbiegów z Królestwa Polskiego i Rosyi.

— W kasie pułkowej pod Krakowem dokonano kradzieży na 11,000 koron.

— W celu poszukiwania ołowiu w okolicach Kielc tworzy się spółka kapitalistów krajowych, z kapitałem zakładowym wynoszącym 100,000 rubli. Na górze Machnowskiej, gdzie przed trzema wiekami wydobywano ołów, rozpoczęła czynność górniczą inna spółka, która poszukuje również ołowiu w Jaworzni pod Białogonem.

— Wszystkie pisma polskie w Warszawie wychodzą bez cenzury rządowej. Niektóre pisma zawieszono dla zbyt otwarcie wypowiadanej prawdy, ale w ich miejsce powstają inne.

ŻYCIE FARMERSKIE.

Ambicyą każdego człowieka powinno być zdobycie własnego ogniska domowego. Człowiek, tułający się z miejsca na miejsce, nigdy do niczego nie dojdzie i zawsze będzie zależnym od stosunków, w jakich żyje, które są tak zmiennemi i niepewnemi jak atmosfera. Najniepewniejszem i najgorszem dla naszego wychodźtwa, złożonego przeważnie z ludu rolnego, jest osiedlanie się po miastach i pracowanie w fabrykach. Takie zajęcie jest niezdrowem, niestałem i niepewnem. Strajki, zastój w pracy itp. okoliczności narażają nasze wychodźtwo tylko na stratę czasu, a co za tem idzie, na biedę.

Tego wszystkiego łatwo każdy uniknąć by mógł, gdyby się osiedlił na farmie. Farmerzy to ludzie prawdziwie wolni — to panowie całą gębą. Nie potrzebują bowiem podlegać nikomu ani się obawiać strajków lub zastoju w pracy, bo sami dla siebie pracują i sami się rządzą. Farmer ma tylko jednego przełożonego nad sobą — Pana Boga, który jest jedynym jego panem. Farmer jest wolnym, jak ptak i niezależnym od nikogo, może pracować ile chce i kiedy chce, nikt nad nim z kijem nie stoi i do pracy go nie napędza, ani go też z pracy nie oddala.

Mimo tych korzyści, jakie nam daje uprawa roli, wogóle życie farmerskie, emigracya nasza dusi się po brudnych miastach, pełnych zepsucia i pędzi to mizerne życie bez żadnych prawie widoków na przyszłość. Smutny to objaw i bolesny. Gdyby naród nasz, przywykły do roli, osiedlał się więcej na farmach, jak to czynią inne narody, do Stanów Zjednoczonych napływające, emigracya nasza stałaby materyalnie i moralnie o wiele wyżej.

Obowiązkiem naszym jest starać się o zaradzenie temu, jeżeli nam rzeczywiście leży na sercu przyszłość naszego wychodźtwa. Każdy człowiek, kochający swoją rodzinę, powinien się osiedlić na farmie, jeżeli nie ma widoków polepszenia swego bytu w mieście. Farmerstwo w Stanach Zjednoczonych jest bardzo korzystnem, gdyż ziemia jest tania i urodzajna.

Nie wszystkie jednakże okolice są odpowiednie dla nas Polaków. W jednem miejscu jest zagorąco w drugiem zazimno. Trzeba przedewszystkiem osiedlać się tam, gdzie jest umiarkowany klimat, dobra komunikacya kolejowa, niedaleko od miasta, kościoła i szkoły. A miejscowości takich mamy dosyć. Jedni zachwalają dla farmerstwa Wisconsin, inni Minnesotę, inni Washington itp. Nie znamy dokładnie stosunków farmerskich w rozmaitych stanach, ale to jest rzeczą pewną, że najgorsza farma lepiej się człowiekowi opłaca od najlepszego zajęcia w mieście.

Przekonaliśmy się osobiście, że jedną z najkorzystniejszych okolic dla farmerstwa jest północno-zachodnia część stanu Texas, w pobliżu miasteczek Delhart i Amarillo. Niedawno temu bywaliśmy w tych okolicach i zbadaliśmy je dokładnie. Daleko i szeroko trzeba szukać tak urodzajną i taniej ziemi z tak zdrowym klimatem i komunikacyą kolejową. Zwiedziliśmy w swem życiu bardzo wiele stanów w Ameryce, ale nigdzie nie widzieliśmy lepszej gleby i większej przyszłości dla farmerów, jak w tej okolicy.

Dotąd byliśmy uprzedzonymi do Texasu i zawsze o nim pisaliśmy ujemnie. I dzisiaj jeszcze powtarzamy, że południowa i południowo-wschodnia część Texasu nie jest odpowiednią dla farmerów polskich. Gdyśmy atoli zwiedzili część północno-zachodnią, oświadczyć musimy bezinteresownie i prawdziwie, że tak pięknej, żyznej i korzystnej okolicy dla farmerstwa, dotąd jeszcze nie spotkaliśmy.

O Texasie mieliśmy wogóle dotąd pojęcie, jako o olbrzymiej jakiejś pustyni piaskowej, w której panują ogromne upały, posuchy, wichry, burze i huragany, gdzie tylko tropikalne owady i ptactwo nieliczne przebywa. Pojęcie to było o tyle mylnem, żeśmy się nigdy widocznie nie zastanawiali nad tem, jak obszernym jest ten stan. Bowiem Texas jest największym co do obszaru stanem w Ameryce, a więc, jako w takim, jest rozmaity klimat, różna gleba i różne okolice.

Obszar Texasu ma 263,000 mil kwadratowych, czyli że jest większym od wszystkich stanów Nowej Anglii, sześć razy większy od stanu Illinois, pięć razy większym od Wielkiej Brytanii z Irlandyą i Szkocyą a przeszło o 50,000 mil kwadratowych większym od państwa pruskiego.

Texas wydaje jedną trzecią część bawełny wyprodukowanej w Stanach Zjednoczonych, a więcej wydaje rozmaitych owoców od Kalifornii, więcej samych brzoskwiń od kilku stanów razem, więcej ryżu od wszystkich innych stanów razem, więcej drzewa od stanu Michigan, więcej kukurydzy od stanu Illinois i więcej pszenicy od obydwóch Dakot.

W Texas znajduje się więcej marmuru niż w stanie Vermont, więcej granitu niż w New Hampshire, więcej rudy żelaznej niż w Alabamie, więcej gipsu niż w którymkolwiek innym stanie, więcej nafty niż w Pennsylvanii, więcej hodują bydła niż dwa a nawet trzy inne stany razem.

Podatki w Texas są najniższe, a szkoły są lepsze i jest ich o wiele więcej aniżeli w innych stanach południowych.

W Texas było przed 25 laty 36,300,000 akrów roli pod pługiem, a obecnie jest około 150,000,000 akrów uprawnej roli. Przed 25 laty było w Texas 174,000 farm, obecnie zaś jest ich około 500,000, majątek ogólny tego stanu obliczają na 10 miliardów dolarów.

W zeszłym roku hodowano w Texas przeszło 17,000,000 rozmaitego drobiu, który wydał 65,000,000 jaj.

Z przytoczonych dat urzędowych widzimy, że stan Texas jest bogatym i dobrym stanem dla farmerów, a mamy tu na myśli całą północną jego część. Tych parę słów napisaliśmy dlatego, aby zwrócić uwagę naszej emigracyi do osiedlania się więcej na roli, zamiast marnować swoje siły i zdrowie po brudnych miastach. O stanie Texas zaś wspominamy dlatego, żeśmy go zwiedzili i przekonaliśmy się o jego wielkiej przyszłości dla farmerów.

Ks. B. M. Skulik.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPIŃSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Czy temperament ulega zmianie?

Nie da się zaprzeczyć, że temperament odgrywa wielką rolę w życiu człowieka. Wpływa on zarówno na szczęście jak i na moralność i charakter jego.

A najprzód wpływa na szczęście. Szczęście nie wykwita ze zbytku, jest ono dzieckiem małych potrzeb, spokojnego sumienia, czystych rąk, dobrego serca i wesołego usposobienia, które nie tyle od zewnętrznych warunków ile od nas samych zawisło. Dobry humor nie zależy od majątku ani od powodzenia ani od sławy, nie zależy nawet od zdrowia i wieku człowieka, ale wyłącznie tylko od tego, czy człowiek ów jest pesymistą czy też optymistą z usposobienia. Optymista z każdej rzeczy cieszyć się i weselić potrafi, pesymistę nic zadowolnić nie zdoła i wiecznie narzekać on będzie. Jeżeli nie potrafi opanować swej melancholii i podda się jej bezwzględnie, wtedy świat cały przybiera jakiś opaczny potworny wygląd w jego oczach i wszystko przedstawia mu się w czarnych kolorach. To też smutna jest jego dusza i powiedzieć on może o sobie z poetą:

"Tu i tam — za morzem i wszędzie, —
"Gdziekolwiek poślę przed sobą myśl biedną
"Zawsze mi smutno — i wszędzie mi jedno
"I wszędzie mi źle—i wiem, że źle będzie".

Tak więc źródła naszego smutku, lub wesela nie tyle w zewnętrznych okolicznościach, ile raczej w usposobieniu i temperamencie człowieka szukać należy. Ową "szczęśliwą gwiazdę", pod którą dawniej rodzić się mieli wybrańcy losu, dziś w zupełności zastąpiło weselsze i lepsze usposobienie, z jakiem przychodzą na świat niektórzy ludzie.

Na pocieszenie, za upośledzonych niejako od natury pesymistów przytaczamy tu radę profesora W. Wundla, który najlepsze daje nam lekarstwo na zniechęcenie.

Prawdziwa sztuka życia, mówi on, polega na opanowaniu swych instynktów i wrażeń tak, aby człowiek nie jeden posiadał temperament, ale jednoczył je wszystkie w sobie. Człowiek powinien być sangwinikiem wobec drobnych przykrości i przyjemności codziennego życia, melancholikiem w chwilach decydujących o ważniejszych zdarzeniach jego życia, cholerykiem wobec przeciwności, krępujących jego większe interesa, flegmatykiem, gdzie chodzi o wykonanie planów, jakie przedsięwziął.

Temperament wpływa również i na moralność człowieka, choć w tym względzie wpływ jego jest znacznie mniejszy a raczej pośredni tylko.

Najprzód bowiem, nie masz człowieka na świecie, który jeden tylko posiadałby temperament. Zazwyczaj mamy dwa lub trzy temperamenty, dziedziczące jeden po ojcu, drugi po matce, tylko, że w końcu jeden z nich górę bierze nad innymi, robiąc nas sangwinikami lub cholerykami. Dalej jakkolwiek faktem jest, że jedni więcej, drudzy mniej mają trudności w pokonaniu pokus, poskromieniu namiętności, opanowaniu swej imaginacyi, co wynika z rozmaitości ludzkich temperamentów, nic jeszcze z tego nie można wnioskować o ich charakterze, gdyż oprócz temperamentu wpływają tu jeszcze przeróżne inne czynności. Do takich zaliczamy wychowanie, jakie ci ludzie odbierali, otoczenie, w którem żyli, warunki, śród których pracować i walczyć musieli, wreszcie, odporność woli, jaką każdy z nich posiadał z natury.

Klimat i natura kraju — dawno już zauważył Mickiewicz — wpływać muszą koniecznie na temperament i charakter mieszkańców. Płaskie piaszczyste równiny, miałkie koryta rzek, już od dzieciństwa inne czynią wrażenie na ludziach, niż góry, skały, kwieciste łąki lub dębowe lasy, które ani na takich płaszczyznach, ani nad brzegiem takich rzek nie rosną. Imaginacya, jak oko, nie mając na czem się oprzeć staje się w końcu, jak ów strażnik telegrafu znakowego, który wzrok tylko na daleką wytęża i machinalnie powtarza ruchy innych telegrafów. Stąd popęd do naśladownictwa, który znów z natury swej popaść musi w końcu w przesadę. Ów przysłowiowy już dziś splen Anglików, który stał się nieodłączną cząstką ich charakteru, pochodzenie swe zawdzięcza przedewszystkiem mgle, jaka podczas zimy stale pokrywa stolicę Albionu.

Nie mniej wyraźny stosunek zachodzi między wesołem i rozpróżniaczonym usposobieniem Włochów a ich uśmiechniętą i wiecznie ożywioną przyrodą. Nadużycie pokarmów i napojów wyskokowych nie małą również gra rolę w krystalizowaniu się temperamentu i usposobienia człowieka, już to przez dziedziczne po alkoholikach choroby, już to przez nałogi, jakie pociąga za sobą pijaństwo. Znana jest powszechnie anormalność i skarłowacenie dzieci alkoholików, histeryków, rozpustników i chorych zakaźnie. Jedną z głównych przyczyn histeryi jest dziedziczność. Gdy ojciec lub matka mają nerwowe temperamenty— to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa córka będzie usposobioną do histeryi, gdy rodzice chorują na nerwozę, to w dzieciach przejawić się ona może w rozmaity sposób. Z ojca epileptyka urodzić się może syn idyota lub waryat a córka histeryczka.

To złowrogie prawo dziedziczności stosuje się jednakowo do poważnych chorób nerwowych, epilepsyi lub waryactwa jak i do najlżejszych przejawów nerwowego temperamentu. Jak kolor włosów, forma nosa i dźwięk głosu przechodzą z rodziców na dziecko, tak i układ charakteru przekazywanym bywa z pokolenia w pokolenie.

Owa tak powszechna już dziś niestety nerwowość i skarłowacenie siły fizycznej u mężczyzn, owa niedokrewność i histeryczne usposobienie naszych niewiast, owa coraz większa skłonność do waryacyi i samobójstw jest nieraz prostym tylko wynikiem pogwałcenia już przez rodziców zasadniczych praw przyrody, których przestrzeganie leży zarówno w interesie jednostki jak potomstwa. W takich warunkach trudno zaiste o męzkie i szlachetne charaktery. Z ojców skarłowaciałych i chyrlaków — skarłowaciałe rodzi się potomstwo, któremu sam ustrój fizyczny stoi na przeszkodzie wyrobienia sobie charakteru dzielnego. W chorem i niedołężnem ciele trudno o zdrowy umysł jak to bowiem zresztą trafnie zauważył profesor Weitz: "Uczucie cielesnego zdrowia i siły stanowi najtrwalszą podstawę dla właściwości charakteru jak odwaga, stałość postanowienia i rozsądek."

"Zniewieściałość ciała — mówi tenże uczony — pociąga za sobą uwiąd ducha i utrudnia panowanie nad sobą, podczas gdy cielesne wysiłki i zachartowanie są wyborną przygotowawczą szkołą duchowej energii, stałości charakteru i panowania nad sobą. Trudno jest grać na rozstrojonym fortepianie, trudniej jeszcze budować dom na bagnistym terenie, ale najtrudniej jest wykształcić ducha przy schorzałym i zwyrodniałym organiźmie. Wiadomo, że ludzie zdrowi bywają zazwyczaj w dobrym humorze, natomiast chory na żołądek lub wątrobę mają wyrobioną reputacyę ludzi nie wesołych i nieprzyjemnych w stosunkach." Tak więc zdrowie i normalny stan organizmu jest jednym z najważniejszych warunków dobrego i silnego charakteru a każde wykroczenie przeciwko nim jest pośrednio zamachem na moralną i duchową, poważną stronę człowieka.

Cóż wobec tego powiedzieć o tych tysiącznych wykroczeniach przeciwko zdrowiu i rozwoju naszego organizmu, jakich dopuszczamy się niemal codziennie przez przeciążanie mózgu, żołądka, nerwów i innych narządów organicznych! Przez nadużycie oczów i słuchu, przez tamowanie prawidłowego obiegu krwi, lub przez odmówienie płucom świeżego powietrza a muskułom należnego im ruchu i gimnastyki! Co powiedzieć o pijaństwie, rozpuście i innych nałogach, które psują nasz organizm fizyczny i wprost godzą na nasze zdrowie?... Oto, że pod wpływem tych nadużyć, wytwarza się w nas nowy, stokroć nieraz gorszy od poprzedniego temperamentu, który zawdzięczamy sami sobie i swej nieoględności.

Na ten wpływ życia i postępków naszych, na temperament zwracał już uwagę Cabanis.

"Ciągłe powtarzanie — mówi on — jednych i tych samych wrażeń spowodować może zmianę w działalności niektórych organów, a nawet może zmienić przyrodzoną ich skłonność do wrażliwości. Jeżeli zaś przyczyny pewnych wrażeń, działając często i stale na organizm, mogą zmienić przyzwyczajenie danego systemu i przynależnych organów, to mogą tem samem wyrobić w organach pewne drugorzędne dyspozycye czyli mogą wytworzyć nowy temperament. Takie jest prawdziwe źródło temperamentu nabytego.

"Przez temperament naturalny rozumieć przeto należy ten, który przynosimy ze sobą, przychodząc na świat a przez temperament nabyty ten, który uformował się w nas pod wpływem długich i ciągłych wrażeń, na jakie wystawieni jesteśmy w ciągu życia.

"Przyczyny, mogące zmienić lub umiarkować temperament — kończy Cabanis — są choroby, klimat, sposób życia, wreszcie stałe fizyczne i umysłowe zajęcie. Do tych przyczyn dodać można wiele innych.

Już szkoła i wychowanie domowe, kierowane umiejętną ręką do pewnego stopnia, może przerobić wrodzone usposobienie człowieka, a czego one nie dokażą, tego dokonać może samodzielna praca każdego. Piłka, fechtunek, konna jazda, wiosłowanie i inne tym podobne zajęcia mogą oddać nieocenione usługi, w pierwszym jednak rzędzie postawić należy „panowanie nad sobą i powściągliwy a jednocześnie normalny tryb życia. — Pod tym względem historya znakomitych ludzi obfituje w przedziwne zaiste przykłady. Dr. Johnson, który z natury już skłonny był do melancholii i od młodości cierpiał na nią więcej niż ktokolwiek z ludzi, mawiał, że dobry lub zły humor zależy w wielu razach od własnej woli człowieka. Tak samo możemy wyrobić w sobie przyzwyczajenie do cierpliwości i zadowolenia jak stać się istotą zrzędną i niezadowoloną. Możemy się przyzwyczaić do znoszenia małych przykrości oraz cenić wielkie szczęście.

Jeśli tylko pozwolimy na to, łatwo stać się możemy ofiarami drobnych trosk i kłopotów, tym sposobem możemy powoli kształtować się w szczęśliwe lub chorobliwe usposobienie. W rzeczy samej zdolni jesteśmy do tego, żeby wesoły wygląd na życie stał się tak dobrym, jak każde inne przyzwyczajenie."

Niemniej godnym podziwu przykład panowania nad swym umysłem i usposobieniem dostarcza nam Waszyngton. W najdrażliwszych nawet momentach życia robił on wrażenie człowieka najspokojniejszego i nieczułego prawie z natury. Tymczasem w istocie był to człowiek porywczy z natury, o gwałtownym temperamencie i silnych namiętnościach, spokój zaś i łagodność jego były wynikiem długiej pracy i bezustannej walki ze sobą, w której ćwiczył się od lat dziecięcych i za pomocą której wyrobił sobie drugą niejako naturę.

Coś podobnego czytamy w życiu św. Franciszka Salezego. I on z natury prędkim był i popędliwym do gniewu, przez ustawiczną jednak walkę i pracę nad sobą do takiej doszedł doskonałości, że w końcu mówiono o nim, iż gniewać się już nie potrafi.

Widzimy stąd, co może silna wola i umiejętne obchodzenie się ze swym organizmem. Nigdy przeto nie należy tracić nadziei uszlachetnienia naszego usposobienia. Usposobienie i temperament nasz zawisł od racyonalnego pielęgnowania organizmu i należy tego użycia organów naszego ciała. Niestety! my, Polacy, więcej niż inne narody pod tym względem popełniamy błędów. Zdaje nam się zawsze, że pielęgnowanie zdrowia, ćwiczenie ciała i kształcenie umysłów nie ma żadnego związku z charakterem. Za nic sobie mamy siłę fizyczną, zręczność i odwagę cywilną, bagatelizujemy sobie to nawet czego pod grozą skarłowacenia domaga się nasze ciało, jak kąpiel, ruch, przechadzka, świeże powietrze i t. p. i t. p. Przekonani jesteśmy w prostocie ducha, że anemia, nieżyt żołądka lub kiszek, suchoty, nerwowość, neurastenia, spazmy a nawet epilepsya i choroby weneryczne w parze iść mogą z dzielnym i szlachetnym charakterem! To też nie poczytujemy sobie wcale za grzech tego, że codziennie wykraczamy przeciw najprostszym zasadom higieny, że systematycznie marnujemy nasz organizm i nadwątlone nasze siły fizyczne. Skutkiem tego nowe pokolenia coraz są słabsze i coraz bardziej anemiczne, a ojcowie lepiej nieraz wyglądają od swych synów. Coraz więcej mamy ludzi niedokrwistych, nerwowych, linfatyków, melancholików, hypochondryków, neurasteników, a nawet histeryków i epileptyków. Jest to najwidoczniejsze zdeprawowanie społecznego organizmu i narodowego temperamentu Polaków, które musi wpłynąć fatalnie na nasz charakter.

To też pierwszym i najważniejszym krokiem na polu odrodzenia moralnego narodu, jest pielęgnowanie zdrowia i kształcenie temperamentu. Zanim poczniemy dbać o etyczną stronę charakteru, pomyślmy najprzód o fizyologicznej, nauczmy się na wzór innych narodów pielęgnować i rozwijać nasze siły fizyczne. Zanim zaczniemy przestrzegać zasady sprawiedliwości i miłości względem bliźnich naszych, przestrzegajmy jej najprzód względem organizmu i fizyologicznej cząstki naszego "ja". Oto, od czego zacząć trzeba kształcenie charakteru! Na tem polega ów zdrowy, rozumny i sprawiedliwy egoizm, którym przewyższają nas inne narody, a który w walce o byt decyduje o zwycięstwie. Choć mniej od nas posiadają ideałów, zapału i szlachetnych porywów, więcej jednak niż my wydają ludzi inicyatywy czynu i charakteru, bo lepiej od nas umieją pielęgnować i kształcić swe siły fizyczne.

Rozumniej i racyonalniej od nas urządzili oni swe prywatne i publiczne życie, a stąd łatwiej im zdobyć się na ofiarę i czyn szlachetny.

Jakkolwiek bowiem trafiają się nieraz ludzie, którzy pomimo schorzałego organizmu i słabych sił, potrafią być miłymi, łagodnymi i zgodliwymi, którzy pomimo fizycznego upośledzenia są czynni, usłużni i poświęcający się dla bliźnich, zawsze jednak należeć oni będą do wyjątków. Zazwyczaj ten tylko chętnie pracuje i poświęca się dla bliźnich, komu to łatwo przychodzi a więc tylko zdrowy.

Kto jest delikatny, słabowity, schorzały, kto wnet się zadyszy lub zaziębi, biegnąc za najmniejszym interesem, kto dostaje bólu głowy lub łamania kości przy pracy, kogo wszystko wyczerpuje i męczy, ten z pewnością ani pracować ani poświęcać się nie zechce, a wtedy, jakim będzie jego charakter. Wszyscy to tylko chętnie robimy, co nam łatwo przychodzi i co nas niewiele kosztuje, dla schorzałego zaś każdy trud, każdy wysiłek, każde poświęcenie, jest krzyżem nad siły. Zdrowie i siły fizyczne podobne są do kapitału. Kto niema centa przy duszy, albo kto ma tylko tyle, ile wystarczy mu tylko na życie, ten z pewnością grosza nie da żebrakowi, choćby ten najbardziej potrzebował pomocy, owszem gniewać go będzie każdy ubogi, choćby do niego nie wyciągał ręki. Aby dać grosz ubogiemu, trzeba mieć koronę majątku.

To samo stosuje się do zdrowia i usposobienia naszego. Aby służyć Bogu i poświęcać się dla bliźnich, przedewszystkiem trzeba mieć zdrowie i nie zepsuty temperament. Wprawdzie nie każdy zdrowy i silny człowiek jest chętny do pracy i ofiarny, ale jednak wytrwale, ściśle i gorliwie pełnić swe obowiązki, koniecznie trzeba być zdrowym człowiekiem.

Starajmy się więc przedewszystkiem o to, co usposabia nas do pracy i uzdalnia do obowiązkowości; starajmy się o zdrowie i dobry temperament, bez którego człowiek podobny jest do obrazu bez koloryku lub do melodyi bez zasadniczego tonu. Wszystkie nadwyrężania sił, wszelkie przeciążanie organizmu, nadużycie organizmu, oczów, mózgu, wszelkie przeładowywanie żołądka lub nadużycia płciowe i t. p. uważać należy za zamach na nasz duchowy organizm, czyli za występek.

A jednocześnie dbajmy o rozwój fizyczny, stosując nasze życie do przepisów hygieny i naturalnego porządku rzeczy. Żyjmy jak Bóg przykazał i jak nam wskazuje sama przyroda. Żyjąc naturalnie i rozumnie, zahartujemy nasze siły i wydoskonalemy nasz temperament, a wtedy duch nasz zyska pożądany fundament do rozwinięcia swej energii i mocy. Taki jest pierwszy krok do wyrobienia w sobie dzielnego i szlachetnego charakteru.

Charakter a instynkt.

Człowiek wedle trafnego określenia Arystotelesa jest zwierzęciem rozumowem. Z roślinami łączy go wegetacya, ze zwierzętami czucie, z aniołami myślenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 60 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
632 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 25 Stycznia 1906.

Francuzi o Polsce.

Zaszczytne odznaczenie Henryka Sienkiewicza w Sztokholmie uczyniło znowu jego dzieła aktualnością. Ztąd też prasa francuska ponownie wróciła do znakomitego mistrza polskiego.

Najciekawszym i najwięcej rozmachu posiadającym z tych wszystkich artykułów jest ów, który nakreślił niestrudzony przyjaciel Polski, członek akademii Nieśmiertelnych, Juliusz Claretie w "Annales politiques et litteraires".

Artykuł nosi tytuł "Sienkiewicz et la Pologne". Jak już z niego można wnieść, Claretie zarówno jak sędziowie sztokholmscy uważa odznaczenie H. Sienkiewicza za odznaczenie zarazem Polski całej.

Autor kreśli najpierw obraz jubileuszu Sienkiewiczowskiego, tudzież darów, jakie złożono powieściopisarzowi. Jakiż poeta u nas — zapytuje — przeżył podobny dzień? Jakiż mąż genialny u nas zaznał podobnej sławy? Koronacya Woltera w komedyi francuskiej i defilada Paryża pod oknami ośmdziesięcioletniego Wiktora Hugo są niczem w porównaniu z jubileuszem Sienkiewicza. Bo to cały naród — i to naród zwyciężony, skreślony z mapy Europy i który tymczasem chce dowieść, że żyje zawsze, że istnieje, który chce pokazać, że można zajmować koszary, zamykać miasta, kawałkować prowicye, ale nie można zabrać tchnienia ani duszy, bo to cała Polska odnajdywała siebie w tym sławnym synu, który potrafił wskrzesić jej przeszłość i wyjawić światu, iż jest jeszcze literatura, słowo, język, poezya polska.

Oto, w czem polega siła Henryka Sienkiewicza. On odpowiada podbojowi wywołaniem olśniewającej przeszłości. On pokazuje Polakom, którym Prusacy zabraniają mówić językiem ojców, że ci ojcowie byli wielcy. My paryżanie, czytając Sienkiewicza, rozkoszowaliśmy się obrazami starożytnego Rzymu, listami Petroniusza i wyszukanym zgonem sceptyka. Polacy chłoną w siebie duszę Polski samej, czytając trylogię Sienkiewicza, gdzie zaporożcy, Turcy i Szwedzi cwałują w zaciekłych walkach, odpierani lśniącemi szablami Sobieskich i podobnych jemu bohaterów.

Zdobywcy, wciśnijcie stopy swoje w pierś podbitego narodu, skujcie jak najmocniej dłonie jego, a przecie nadejdzie dzień, kiedy samotny, rozogniony legendami zwyciężonej swej ojczyzny pisarz rzuci na białą kartę papieru rzędy czarnych znaczków i kart, które stawszy się książką, będą protestem gorącym, pobudką, odpowiedzią, odwetem duszy narodu."

Claretie przypomina, że i we Francyi powieść historyczna poczyna odgrywać tę samą rolę, jaką odkrywa powieść Sienkiewicza w Polsce. Tak ma się rzecz zwłaszcza z rokiem 1870. Trylogia braci Margueritte'ów oddała nieocenione zasługi Francyi, przypominając tym, którzy urodzili się po wojnie, czem był ten straszny rok, w którym Alzacyę i Lotaryngię oderwano od pnia francuskiego.

A mówiąc o Alzacyi i Lotaryngii, zaznacza stanowisko Sienkiewicza w danej kwestyi i wraca do tych stronic z "Bartka zwycięzcy", które przez długi czas ignorowała Francya zupełnie nierozsądnie, bo nigdy nie należy ignorować sympatyi nawet wtedy, kiedy tryska ona z serca narodu, pozbawionego niezależności.

Poświęcony jeszcze wymowny ustęp swemu przyjacielowi Edmundowi Chojeckiemu, który cieszyłby się dziś z tryumfów polskiego powieściopisarstwa i szlachetnemu Niemcowi Boernemu, który kazał kochać Polaków, p. Juliusz Claretie kończy słowami: Mimo siły i podboju, mimo polityki żelaza i gniewu, wierzę w duszę ludów. Narody na pozór umarłe wychodzą z grobu: jak Julia Szepspira, aby ożyć i kochać.

Położenie w Rosyi.

Każdemu wiadomo, że do skutecznego przeprowadzenia rewolucyi potrzeba przedewszystkiem uświadomionych i zdecydowanych na wszystko ludzi, a po drugie potrzeba broni i pieniędzy. Ponieważ tego nie mieli w odpowiedniej ilości rewolucyoniści rosyjscy musieli przegrać i na chwilę zatryumfowała przemoc nahajki i bagnetów.

Wiadomości, jakie napływają z Rosyi, są przykre. Nie dlatego, że pouczają nas, iż powrócił tam spokój, wytworzony za pomocą armat, bagnetów i nahajek, ale dlatego, że zwiastują olbrzymi upadek ducha w narodzie, który zdaje się wątpić o zwycięstwie. Pokonanym bowiem zawsze jest ten, kto się za pokonanego uzna. A to stało się w Rosyi. Rewolucyoniści i strajkierzy przyznali się do niemocy i tem samem wzmocnili stanowisko rządu, który zyskał na czasie, celem zszeregowania się i wykonywania dalszego ucisku.

Telegramy nadchodzące z Rosyi przynoszą nam wiadomości, że zapanował tam względny spokój. Moskwa, to serce Rosyi zburzona, uspokoiła się. Strajki ustały i wszystko układa się po myśli rządu.

Pozorny spokój, jaki się dzisiaj w Rosyi zaznacza, to tylko cisza przed burzą. Naród, który umie walczyć o swe prawa, jest narodem zdrowym. I choć przykucnie na chwilę, choć podda się, a nawet straci ducha, to jeszcze wyroku na siebie nie wypowiada. Pokonany przemocą, chwyci się rzetelnej pracy i będzie działał w kierunku odpowiednim, duch i wiara obudzi się na nowo.

Z krwi wylanej w walce o prawa narodowe, powstaną mściciele i zburzą stary porządek, a na jego miejscu powstanie nowa Rosya. Walka o wolność kiedy się zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna — powiedział wielki filozof poeta Byron, a słowa te sprawdziły się już nieraz w historyi, sprawdzić się też muszą i na walczącej o wolność Rosyi.

Drobne notatki.

W Królestwie Polskiem zaszedł ważny wypadek. Duchowieństwo polskie wysłało protest do Rzymu, przeciw antypolskiej polityce arcybiskupa Popiela. Całe duchowieństwo stanęło pod sztandarem Ligi Narodowej Polskiej, która walczy o prawa narodowe w sposób legalny. Arcybiskup Popiel opuścił swoje stanowisko w obawie przed groźną postawą narodu.

Ofiary na Królewiaków napływają obficie. Emigracya polska w Stanach Zjednoczonych, a przedewszystkiem duchowieństwo polskie zbiera ofiary na walczących o głodzie Królewiaków o swoje prawa. Cześć duchowieństwu polskiemu, cześć całemu wychodźtwu, ratującemu Ojczyznę w tak ważnej chwili.

W Baltimore zaczął wychodzić dziennik polski, "Kuryer Codzienny". Będzie to szóste codzienne pismo polskie w Stanach Zjednoczonych.

Chiny się budzą. Piszemy o tem na innem miejscu. Rząd chiński przeznaczył 600 milionów dolarów na utworzenie armii na sposób państw europejskich. Tysiące Chińczyków uczęszczają do szkół wojskowych w Prusach, Japonii i innych krajach. Armia chińska za pięć lat ma liczyć 1,250,000 regularnego żołnierza. W Chinach dzieje się obecnie to samo, co się działo w Japonii przed 25 laty. Gdy Chiny przyjmą cywilizacyę, staną się państwem najpotężniejszem na kuli ziemskiej. Ludność Chin liczy 400 milionów, a gdy się ucywilizuje, wtedy będzie można na seryo mówić o niebezpieczeństwie żółtej rasy.

Przemysł Amerykanów w Kanadzie rozszerza się z nadzwyczajną szybkością. Dotychczasowe kapitały amerykańskie ulokowane w rozmaitych przedsiębiorstwach fabrycznych w Kanadzie wynoszą około 50 milionów dolarów. Jest to korzystnem nietylko dla Kanady, ale także dla Stanów Zjednoczonych, które w niedalekiej przyszłości zawładną całym większym przemysłem i handlem Kanady. Rząd angielski nie bardzo łaskawie spogląda na ten amerykański spryt.

Niektórzy czytelnicy skarżą się, że ich wykreślono z listy abonentów. Trudno, ale interes wymaga porządku. Wydawanie gazety kosztuje dużo pracy i pieniędzy. Kto chce otrzymywać "Gazetę Polską" regularnie, musi zapłacić prenumeratę z góry. Na kredyt gazety nikomu nie wysyłamy. Pamiętajcie o tem na przyszłość, a nie będziecie mieli powodu do żalenia się na nas, żeśmy was wykreślili z listy abonentów.

Rząd pruski znów jest w strachu przed niebezpieczeństwem polskiem. Tym razem nie przeraża rządu mowa ani śpiew polski, ale polskie miliony nagromadzone w kasach banków pożyczkowych i spółek. Ruchome kapitały Polaków w zaborze pruskim obliczają na 300 milionów marek, a majątek banków i spółek na 100 milionów. To są najlepsze argumenty na zarzuty, że Polacy nie umieją się rządzić.

Zamieszczona obok ilustracya przedstawia głodną ludność Warszawy, gromadzącą się przed budynkiem, gdzie komitet ratunkowy rozdaje chleb i inne artykuły spożywcze. Takich komitetów w Warszawie jest kilkanaście, a prezesem ich jest H. Sienkiewicz, kilku księży i zamożnych obywateli. Kto daje ofiarę dla tych biedaków, ten spełnia nietylko wielki uczynek miłosierny, ale pomaga walczącej o swe prawa Polsce z rządem carskim.

Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie automobilów są drobniutkie automobile mające kształt trzewika, które można przymocować do butów o wysokich cholewach. Automobil taki jest w ruch wprowadzony przez motor o sile półtora konia. Długość jego wynosi 15 cali. Cztery jego koła mają 8 cali średnicy i są zaopatrzone w gumowe obręcze. Akomulatory złączone z tamibu cieniutkiemi drutami nosi w pasie. Buty motorowe ważą 16 funtów, a kosztują $100. Ciężar tych butów jest rzeczą zresztą obojętną, gdyż posługujący się niemi sportsman nie podnosi wcale nóg. Wynalazcą tego najnowszego samochodu jest Francuz Consantini, który przebył za jego pomocą już kilkaset kilometrów, a obecnie wybiera się w butach swego pomysłu w drogę z Paryża do Petersburga.



ROZDAWANIE CHLEBA GŁODNYM W WARSZAWIE PRZEZ KOMITET POMOCY NARODOWEJ.

Rosyanie o Rosyi.

Dwaj wybitni Rosyanie rozgłośnej w swym kraju sławy, estetyk Modestow i znakomity publicysta książę Meszczerski redaktor Grażdanina, dosadnie scharakteryzowali dzisiejszy stan Rosyi. Pierwszy z nich pisze:

"Chociaż dużemi chaustami pijemy z kielicha goryczy, dna ciągle nie widać! Z przerażeniem spoglądamy na wszystko, co się dokoła nas dzieje. Anarchia i rozkład — oto stan naszej ojczyzny. I zdaje się, że prawie niepodobna powstrzymać upadku naszej tysiącletniej monarchii. Wszystkie ciemne siły, jakie tylko są na świecie, zawarły sojusz, którego jedynym zda sie celem zgubić Rosyę. Ruchu wolnościowego tak gorąco czekaliśmy wszyscy, jego początki powitaliśmy z uniesieniem radości, a do czegoż ten ruch nas doprowadził? od czego uwolnił? Widzę tylko panowie anarchię, widzę jak terroryzm jakichś nieznanych potęg bierze nas w niewolę, aby na kark narodu włożyć ciężkie jarzmo panowania tłumu, niesłychanie dzikiego, barbarzyńskiego, zdolnego tylko do przerażających szaleństw już nie opojów, ale wprost złoczyńców, zbrodniarzy, rabusiów, morderców. Przywódcy tego tłumu jeszcze bardziej go upadlają, aby z tych zepsutych ludzi zrobić zwierzęta i potem pchnąć je już nietylko na państwo, ale także na społeczeństwo. Wszystko zgnoić i zburzyć — oto ich hasło. Oni dziś górą, oni ton dają, dyktują nam, co mamy chwalić, a co ganić, my zaś kornie słuchamy. Najwygodniejszem dziś i najbardziej wdzięcznem zadaniem w Rosyi jest od ostatnich łająć rząd i wyszydzać osoby należące do niego. Żaden dziennik, artykuł, żaden mowca, pisarz, sumienny pracownik na niwie społecznej nie może liczyć na powodzenie, jeżeli nie oplwa hrabiego Wittego, jako szefa rządu. Cokolwiekbądź się stanie, w najgłębszym zakątku Rosyi — zawsze on winien. Zwolennicy nahajki, jako uniwersalnej mądrości rządzenia i zwolennicy bezkarności, jako uniwersalnej recepty na wolność — wszyscy jednakowo góry walą na p. Wittego, a wszystko co się teraz dzieje w Rosyi nazywają ze złośliwym uśmiechem "tańcem świętego Witta". Nie mogę pojąć, skąd się to wszystko wzięło i jak nas opanowało.

"Skąd? jak — odezwał się ks. Meszczerski — może opowiem? Kto działa? Szaleńcy, ludzie umysłowo chorzy, histerycy polityczni. Oni porwali Rosyę za włosy i wrzeszczą, że oto prowadzą ją do towarzystwa narodów cywilizowanych. Jak dzikie głodne bestye rzucają się z nożami na bezbronnych mieszkańców, sprawiają krwawą rzeź — w imię wolności! Urzędnicy kolejowi, pocztowi, telegraficzni przestają pracować, przyprawiają naród o milionowe straty — także w imię wolności. Dzieci szkolne w wieku od 10 do 16-stu lat oznajmiają, że dość im się uczyć, a czas komenderować nauczycielami i zarządzać państwem — oczywiście w interesie wolności. Dziewięć dziesiątych organów prasy zachęca wojsko i urzędników do buntu, włościan do rabunku cudzej własności, sądy do krzywego wyrokowania, intelingencyę do szkalowania wiary — wszystko w imię wolności.

"Po prostu nic nie mamy pojęcia co to wolność. Wyciągnęliśmy po nią obie ręce, za dużośmy się przychylili, wypadli z naszych odwiecznych torów — i oto miotamy się, jak człowiek, który dostał się na głębinę, a pływać nie umie.

"Kłamie, kto mówi, że wchodzimy w rodzinę narodów cywilizowanych; myśmy wyszli z rodziny zwierząt, to prawda, lecz znaleźliśmy się niżej od nich. Oto, jak to się działo!"

Ameryka przeciw carowi.

NEW YORK, 22 stycznia. — W obecności kilkunastu tysięcy osób odbył się tu wczoraj wielki mityng masowy celem zaprotestowania przeciw okrucieństwom dokonywanym od roku przez hordy carskie. Na estradzie zasiedli senatorowie: Paterson, Latimer, Overan, Clark i członkowie kongresu: Ralney, Hinshaw, Taylor, Moon, Trimble. Także stan sędziowski był bardzo licznie reprezentowany. Mowy tamże wypowiedziane, wywołały olbrzymie wrażenie.

Członek kongresu Sulcer rzekł: Pod moją odpowiedzialnością, jako poseł tego narodu wypowiadam, co dzisiaj jest już publiczną tajemnicą, że te mordy są od roku w Rosyi na niewinnym ludzie dokonywane w tym celu, ażeby wymordować tych, którzy o wolności marzą i nadania konstytucyi się domagają. Na podstawie zebranych aktów i dowodów stwierdzam, że w przeciągu ostatniego roku wymordowano na rozkaz cara sto tysięcy Rosyan, Polaków, Finlandczyków, Ormian i Żydów. Dokonano tych masowych zbrodni w sposób najbardziej okrutny i barbarzyński.

Zbrodnie inkwizycyi są niczem w porównaniu ze zbrodniami jakie są dokonywane na Rosyanach, Polakach, Finlandczykach i Żydach.

Po innych jeszcze bardziej gwałtownych mowach przyjęto rezolucyę wyrażającą nadzieję, że te zbrodnie i okrucieństwa na niewinnym narodzie dokonywane ustaną w najkrótszym czasie, wskutek wmieszania się w tę sprawę innych mocarstw.

Podobny mityng odbył się w Baltimore. Takie protesty mają wielkie znaczenie polityczne, ponieważ biorą w nich udział posłowie Stanów Zjednoczonych. Niechaj się o tem dowiedzą czynownicy, że świat cywilizowany potępia ich podłą robotę.

SPRAWOZDANIE ADMIRAŁA.

Admirał rosyjski Rożestwieński, który dowodził flotą bałtycką w bitwie pod Cuszimą, takie zdał sprawozdanie carowi:

W bitwie pod Cuszimą dlatego flota nasza poniosła straszną klęskę, bo ją zniszczyła flota japońska. Gdyby się to nie było stało, to byśmy byli wygrali bitwę, za co mogę ręczyć swojem oficerskiem słowem honoru.

Car, przeczytawszy to sprawozdanie, pokiwał głową i napisał na marginesie: Stało się... admirał powiedział prawdę. Wypłacić za zasługę sto.... batów.

SKŁADKA NA CHLEB DLA KROLEWIAKOW.

Lista 6.

Kazimierz Psikus, Glencoe, N. Y., $1.00, Wojciech Syzdek, Bremond, Tex., 25c, Franciszek Kowałkowski, San Francisco, Cal., 90c, Roch Śledzik, Rockville, Conn., $2.00, Kazimierz Kszos, Knowles, Cal., $1.00, Jan Wróbel, Nashua, N. H., $1.00, Kazimierz Jaśkowiak, Weyerhauser, Wis., 50c, Franciszek Popławski, Weyerhauser, Wis., 50c, z Smetana, Tex., Józef Woźniak 50c, P. Chmielewski 50c, F. Chmielewski 50c, A. Krus 25c, S. Markowski 50c, Teodor Sluda i Józefa Sluda 50c, Ignacy Motyleński, Queens, N. Y., $1.00, Fr. Matysiak, Philadelphia, Pa., 55c, Ignacy Walkowski, Dunkirk, N. Y., 25c. Razem $11.20

Z North Hatfield, Mass., od ob. Jana Ciborowskiego i Apolinarego Nartowicza:

Jan Ciborowski $1.00, Apolinary Nartowicz $1.00, Bolesław Białecki $1.00, Jan Korzyński $1.00, Jan Pilys $1.00, Józef Zalot $1.00, Stanisław Rogalewski $1.00, Stanisław Korzieński $1.00, Romuald Januczyk $1.00, Apolinary Kownacki 25c, Wincenty Załęski 50c, Michał Maziuk 25c, Ksawery Maziuk 50c, Jan Maziuk 25c, Alex. Maksimowski 50c, Nikodem Cebulski 25c, Władysław Kotarski 25c, Władysław Zaremba 25c, Michał Grzybko 10c, Jan Wojtkielewicz 25c, Floryanna Pieloch 50c, Bolesław Pieloch 50c, Tomasz Bazydło 25c, Ludwik Bazydło 25c, N. N. 50c, Józef Harubin 50c, Jan Stachelek 50c, Józef Brzeziak 50c, Faustyn Serowik 50c, Stanisław Trzcieński 50c, Rozalia Duda 25c, Alexan. Prusinowski 75c, Piotr Pieloch 25c, Jakób Twaróg 25c, N. N. 50c, Józef Czelatka 50c, Józef Majewski $1.00, Ludwik Majewski 50c, Bronisław Leśniewski 25c, Stanisław Miastkowski 25c, Jan Sorzała 10c, Piotr Czelatka $1.00, Julianna Czelatka 50c, Baltazy Gocłowski $1.00, Alex. Czelatka $1.00, Józef Malinowski 50c, Melhior Kulesza 75c, Bolesław Kulesza 25c, Jan Jackowski 50c, Józef Kerejczyk 25c, Piotr Pilys $1.00, Jan Sawicki 50c, Teofil Miastkowski 50c, Józef Sierakowski 25c, Stefania Jeromczyk 50c, Jan Wesołowski 25c, Stanisław Nartowicz 50c, Piotr Zimnowski 25c, Antoni Mieczkowski 25c, Aleksander Bartos 25c, Antoni Stawecki 25c, Stanisław Garbiel 25c, Franciszek Jabłoński 25c, Tomasz Malinowski 50c, Apolinary Nowak 25c, Paweł Zempko 10c. Razem $33.05

Z Finleyville, Pa., od Jakóba Kolińskiego:

Jakób Koliński $1.00, Emilia Kolińska 25c, Malwina Kolińska 25c, Helena Kolińska 25c, Franciszek Koliński 10c, Andrzej Smecz 50c, Anna Smecz 50c, Remigiusz Gospodarek 50c, Karol Nowaczek Wiktorya Nowaczek 50c, Michał Malinowski 25c, Franciszka Malinowska 25c, Helena Malinowska 10c, Bronisława Malinowska 10c, Weronika Malinowska 10c. Razem $5.15

Z Altoona, Pa., od Franciszka Wojs i Piotra Kujawy:

F. Wojs $1.00, P. Kujawa $8.00, S. Kujawa $2.00, A. Kujawa $1.00, A. Łada $1.00, A. Dzwonkoski $1.00, S. Stancel $1.00, F. Horomański $1.00, A. Dzwonkoski $1.00, J. Tyska $1.00, D. Stepnoski $1.00, S. Żaorski $1.00, A. Damulański $1.00, F. Prusyk $1.00, W. Suba $1.00, J. Żebroski $1.00, W. Podbielski $1.00, A. Smoleński $1.00, W. Kyselnicki $1.00, L. Mneszczeski $1.00, P. Horomański $1.00, J. Zaorski $1.00, S. Bartkowski $1.00, W. Mneszczewski $1.00, A. Gumkowski $1.00, F. Gumkowski T. Podbielski 50c, J. Jarenowski $1.00, A. Borkowski 50c, W. Ochenkowski 50c, J. Mychmyn 50c, J. Langer 50c, A. Langer 50c, J. Wojtowicz 50c, A. Gacłowski 50c, K. Mneszczewski 25c, Z. Kanycki 25c, J. Robak 25c, W. Myskow 25c. Razem $35.00

Z Rockford, Ill., od komitetu z trzech: Józefa Sobierajskiego, Wojciecha Jans i Antoniego Łabęckiego: (64)

Franciszek Ptaszyński $1.00, Józef Sobierajski $1.00, Antoni Łabęcki $1.00, Wojciech Jans $1.00, Andrzej Pilak $1.00, Józef Bandyk $1.00, Jan Germek $1.00, Aleksander Pazdra $1.00, Władysław Barański 50c, Aleksander Wielgałowski 25c, Franciszek Wielgałowski 25c, Andrzej Krystopa 25c, Wicenty Konratowicz 25c, Izydor Konratowicz 25c, Jan Schermak $1.00, Franciszek Klemczak $1.00, Aleksander Konratowicz $1.00, Stanisław Kaczmarek 50c, Tomasz Beker $1.00, Józef Kasper 50c, Wojciech Pacyk 30c, Jan Lewandowski $1.00, Wojciech Dybowski 50c, Marcin Celesz $1.00, Piotr Nosal $1.00, Paweł Niedźwiecki 25c, Franciszek Wagner 25c, Antoni Bugała $1.00, Jan Barański $1.00, Wojciech Augustyn 50c, Franciszka Kraus 50c, Józefa Warkocka 50c, Katarzyna Kloc 50c, Teofila Nosal 50c, Michał Dybowski 50c, Walenty Dybowski 50c, Tomasz Czyżewski $1.00, Władysław Niklas $1.00, Paweł Jerusel 50c, Jan Wacasz $1.00. Razem $28.05

Za ostatni tydzień	**$112.45**
Poprzednie składki	**$641.23**
Ogółem zebraliśmy	**$753.68**

Za składki dziękujemy i o dalsze prosimy.

Z AMERYKI.

Straszny dramat.

PEMBROKE, N. K., 18 stycznia. — Wskutek nieporozumień domowych dokonał farmer Karol F. Ayer strasznej zbrodni i samobójstwa. Gdy cała rodzina spała, straszny ten człowiek, widocznie w przystępi chwilowego rozdrażnienia, zamordował swoją teściową, żonę i pięcioro dzieci, poczem podpalił dom i umknął do swej siostry w miasteczku Chichester, oddalonem o 6 mil.

Sąsiedzi zobaczywszy palący się dom pobiegli na ratunek, ale mimo wszelkich wysiłków pożaru ugasić nie zdołali. Po spaleniu domu znaleziono zwęglone zwłoki nieszczęśliwych ofiar, których nie można było rozpoznać.

Gdy o tym wypadku zawiadomiono Karola Ayer, który był sprawcą tego strasznego wydarzenia, wydobył z kieszeni rewolwer i jednym wystrzałem w głowę, zakończył swoje marne życie. Komisya koronerska po zbadaniu całej sprawy orzekła, że przyczyną tej zbrodni był samobójca K. F. Ayer. Takich wstrętnych wypadków mało znają kroniki, chociaż nie brak w Ameryce podobnych zbrodni. Smutny to objaw.

Znaczny pożar.

QUINCY, Ill., 18 stycznia. — W przedsiębiorstwie wynajmu powozów F. E. Harnest, wybuchł dzisiaj z niewiadomej przyczyny pożar, który się przeniósł na fabrykę J. B. Shoot Sadlery Co., następnie na ratusz, niszcząc wymienione budynki doszczętnie, przyczem zostały znacznie uszkodzone sąsiednie budynki; kilka osób zostało pokaleczonych wskutek walących się murów i 8 koni spaliło się w stajni Harnest'a. Ogólne straty obliczają na $300,000.

Wypadek na kolei.

DENVER, Colo., 18 stycznia. — Wskutek najechania pociągu Colorado & Southern na sanki napełnione śniegiem, wykoleił się pociąg i 12 posażerów zostało pokaleczonych. Odwieziono ich do szpitala w Como, dziś lekarze orzekli, że żaden z nieszczęśliwych nie umrze.

Wielka burza.

INDIANOPOLIS, Ind., 19 stycznia. — Wiadomości z Indiana donoszą o wielu wypadkach i stracie majątku wskutek silnego wichru i deszczu, z piorunami. We wielu przypadkach wiatr przybrał szybkość 60-ciu mil na godzinę.

W Evansville jeden dom został zerwany z fundamentu i z gwałtowną siłą rzucony o dom sąsiedni. Oba domy zostały zburzone.

Bardzo wiele dachów zostało zerwanych i wiele szkody uczynionej.

W miejscowości Terre Haute robotnik znajdujący się na dachu został zrzucony na ziemię i na miejscu zabity. Niedaleko Bedford, Isaac Ritter przejeżdżający przez most został z tegoż siłą wiatru zrzucony i również zginął.

Z całego stanu Indiana donoszą o szkodach poczynionych przez burzę. Wszystkie prawie linie telegraficzne i telefoniczne zostały pozrywane.

Nowe fabryki.

PITTSBURG, Pa., 19go stycznia, — Wielka kompania stalowa, Crucible Steel Company, wygotowała już plany co do budowy olbrzymiego plantu stalowego, który ma stanąć przy 36 ulicy i kolei Alleghany Valley. Plant ten mieć będzie 72 pieców do topienia żelaza i zatrudniać będzie 1,500 robotników.

Krąży także pogłoska, że ta sama kompania nosi się z zamiarem pobudowania drugiego podobnego plantu przy 51 ulicy, w którym ma wyrabiać różne sprężyny dla kolei. Departament ten ma zatrudniać około 2,400 robotników. Pogłoski tej jednak kompania dotychczas nie potwierdziła.

Sprawozdanie pocztowe.

WASHINGTON, 19 stycznia. — Według sprawozdań urzędowych przez pocztę Stanów Zjednoczonych przechodziło miesięcznie jeden miliard listów. Każdy z listonoszów przeniósł 3,688 listów miesięcznie, biorąc przeciętną cyfrę, co daje na dzień 123. Na obsługę pocztową wydano w roku ubiegłym $20,293,590.31. Wynagrodzenie jednego listonosza wynosi $59 przeciętnie. W stanie Maryland przeciętne wynagrodzenie listonosza wynosi $59.93, każdy roznosi miesięcznie 3,496 listów. W dniu 2-go stycznia złożono w miejscowym zarządzie 470 podań od kandydatów na posady. Przyjęto zaledwie 80.

Wiekowy Polak.

DETROIT, Mich. — Donoszą, iż Józef Gzamkowski, zamieszkały pod nr. 97 przy 33 ulicy może liczyć się najstarszym człowiekiem w Detroit a nawet i w Stanach Zjednoczonych. W kwietniu skończy on 115 lat życia. Kilka miesięcy temu mógł o własnej sile chodzić, lecz od przeszło 20 lat słuch jego bardzo osłabł.

Gzamkowski urodził się w Polsce pod zaborem rosyjskim i przyjechał do Ameryki 24 lat temu. Od tego czasu mieszkał ze swą córką. Gdyby zrozumiał, o co go pytano, mógłby opowiedzieć zajmujące historye. Przebył on bowiem z Napoleonem wojnę, będąc na polu bitwy Waterloo, w której Napoleon został pobity.

Na królewiaków.

GRAND RAPIDS, Mich., 20 stycznia. — Na posiedzeniu zwołanem przez ks. M. Matkowskiego uchwalono urządzić w śródmieściu wielki koncert i obchód dnia 3 maja, a dochód z tegóż obrócony ma być na korzyść cierpiących braci naszych pod zaborem rosyjskim. Wybrano komitet, który ma się zająć zaproszeniem towarzystw polskich do współdziałania w tej pięknej pracy i także komitet do zaproszenia śpiewaków. Pierwszy komitet składa się z obywteli: ks. Matkowski, prezes; S. Jaczkowski, sekretarz; W. Wojciechowski, J. Kachnowski, J. S. Michałowski, pani M. Michałowska i pani F. Kulkowska.

Komitet do zaproszenia śpiewaków stanowią: St. Lipczyński, Maks. Wojtalewicz i Józef Michałowski.

Panika w kościele.

PHILADELPHIA, Pa., 21 stycznia. Podczas nabożeństwa wieczornego w kościele baptyskim, zginęło 18 osób a około 50 poniosło pokaleczenia wskutek paniki wywołanej pożarem, powstałym pod kościołem. Gdy pastor miał kazanie z pod podłogi zaczął się wydobywać dym i jedna z kobiet, zobaczywszy to, zawołała: "gore!" Powstała ogólna panika. Wszystko rzuciło się do drzwi i w przestrachu deptali jedni drugich. Między ofiarami są same dzieci i kobiety.

Katastrofa kolejowa.

NEW YORK, 20 stycznia. — Jeden z trzech wagonów na kolei "Brooklyn Rapid Transit Co.", zeskoczył ze szyn i spadł z wysokości 3 stóp. Frontowy koniec wagonu spadając uderzył o wielki kamień i roztrzaskał się.

Z 12 pasażerów, znajdujących się w wagonie, jeden został na miejscu zabity a reszta śmiertelnie pokaleczona. Konduktor, stojący na frontowej platformie został tak pokaleczony, iż stan jego jest krytyczny. Przyczyną katastrofy było popsucie się zwrotnicy.

Eksplozya w kopalni.

CHARLESTON, W. Va., 20 stycznia. — Silna eksplozya w Coal Co., miejscowości Paint Creek poczyniła znaczne szkody i 15 górników zostało na miejscu zabitych. Eksplozyę słyszano w odległości kilkunastu mil. Dotychczas wygrzebano sześć trupów.

Do dnia 16 stycznia kopalnia należała do kapitalistów detroickich. W tym dniu została sprzedaną kompanii "Paint Creek Coliery Co.," złożonej z bogaczy West Virginii.

Rewolucya w Rosyi.

(Ciąg dalszy ze str. 1.

Mimo chwilowego pogromu rewolucyi położenie rządu rosyjskiego jest nader niebezpiecznem. Ciągłe zaburzenia i strajki, spowodowały w kraju całkowity zastój ekonomiczny. Kilku guberniom grozi klęska głodowa. Na utrzymanie cierpiących głód chłopów i robotników potrzeba przeszło pół miliarda rubli, czyli 250 milionów dolarów. Jeżeli rząd nie zdoła nagromadzić dostatecznej kwoty pieniężnej dla złagodzenia choćby częściowo panującej nędzy, stanie się ona źródłem coraz nowszych rozruchów, a agitatorom ułatwi ogromnie czynność przeciwko rządowi.

PETERSBURG, 22 stycznia. — W ostatnich kilku dniach poaresztowano bardzo wielu redaktorów i wydawców pism rosyjkich, co ogromnie zaniepokoiło publiczność.

Wydawcę petersburskiej "Rusi" skazano na rok fortecy za krytykowanie rządu.

Podobno w niektórych więzieniach bywają więźniowie dziesiątkami rozstrzelani, aby ich miejsce w celach mogli zajmować nowi więźniowie. Nad aresztowanymi pastwią się w straszny sposób urzędnicy więzienni i bardzo wielu z uwięzionych popełnia samobójstwa, nie chcąc podlegać katuszom.

W Warszawie aresztowano 14 członków komitetu robotniczego i osadzono w cydadeli.

Z Libawy i Mitawy donoszą, że jenerał-gubernator Sołogub żelazną ręką przywraca spokój w Kurlandyi. Schwytanych z bronią w ręku powstańców, oskarżonych o rabunek lub podpalenie stawia pod sąd wojenny. 22 osób zostało rozstrzelanych na poczekaniu. Wojsko kroczy na Frauenburg, gdzie koncentrują się powstańcy, zmuszeni do odwrotu.

W Petersburgu zamknął rząd 39 drukarń i uwięził trzech redaktorów pism socyalistycznych.

Krytykuje Wittego.

PETERSBURG, 22 stycznia. — Dziennik petersburski "Słowo" poświęca naczelny artykuł gwałtownej krytyce rządu. Organ umiarkowanych zarzuca Wittemu brak energii i niepotrzebne wdawanie się w rozmowy z zagranicznymi korespondentami i zapytuje, czemu nie robi nic dla ocalenia bałtyckich prowincyi. Odbicie tych prowincyi jest dla Rosyi kwestyą życia lub śmierci. Rosya może bardzo dobrze obejść się bez Polski i Finlandyi, ale dalsza zwłoka akcyi przeciw powstaniu Łotyszów, zachęca niechybnie chciwość Niemiec, które zechcą z pewnością skorzystać ze sposobności, a mają przecież gotowe usprawiedliwienie, że ich poddani są zagrożeni. Trzeba się mieć na baczności przed Prusakami, którzy czyhają na naszą zgubę.

Z ZAGRANICY

Zaburzenia w Prusach.

BERLIN, 19 stycznia. — W całych Prusach zanosi się na demonstracye socyalistów, których celem jest wywalczenie tajnego, równego i powszechnego głosowania posłów do sejmu pruskiego. Rząd postanowił uśmierzyć wszelkie podobne demonstracye, a organ socyalistów pruskich "Vorwaerts" zapewnia, że socyaliści nie wywołają żadnych zaburzeń, jako dobrzy obywatele.

W Hamburgu odbyła się pierwsza demonstracya socyalistów w wymienionym celu i wielu policyantów pokaleczono za to, ze chcieli przeszkodzić demonstracyi.

Prezydent Francyi.

PARYZ, 19 stycznia. — W sali kongresowej we Wersalu odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie posłów i senatorów w liczbie 860 osób, w celu wybrania nowego prezydenta Francyi. Zaraz po pierwszem głosowaniu pokazało się, że Fallieres otrzymał 449 głosów, podczas kiedy kandydat Doumer miał ich tylko 371. Falliers doznał poparcia ze strony socyalistów i grup radykalnych, które podtrzymywały ministerstwo Combesa. Nowy prezydent Francyi wrócił z Wersalu do Paryża pod honorową eskortą. Obejmie on swój urząd w dniu 18 lutego.

Falliers był dotychczas przewodniczącym w senacie i zajmował pałac urzędowy dla siebie przeznaczony.

Ztamtąd udał się wczoraj, po wyborach, do pałacu Elizejskiego, gdzie obecny prezydent Loubet winszował mu wyboru. Nowy prezydent nie lubi zbytku i przebywa chętnie w Merrin, miejscu swego urodzenia, w posiadłości nabytej przez swego dziadka przed stu laty. Za młodu nie odznaczał się talentem ani pilnością, lecz następnie zabrał się szczerze do pracy, został adwokatem i zrobił karyerę.

Z Kanady.

MONTREAL, Ca., 19-go stycznia — Grono młodzieży postępowej zwołuje niniejszem zebranie ludowe, które odbędzie się w niedzielę, dnia 28 stycznia 1906 r. w hali na rogu St. Katherine i Pathernais ulic, w celu wyjaśnienia obecnej sytuacyi politycznej w Królestwie i jednocześnie odbędzie się obchód ku uczczeniu pamięci ostatnio powieszonych, walczących za wolność braci naszych. O liczny udział Polaków uprasza Komitet zwołujący.

Katastrofa na okręcie.

WASHINGTON, 23 stycznia. — Na brazylijskim okręcie wojennym Aquidaban powstała eksplozya w magazynie prochu, wskutek czego okręt został wysadzony i rozbity w kawały. Wraz z okrętem poszło na dno morza 212 marynarzy.

SPROSTOWANIE.

W korespondencyi z Worcester, Mass., zamieszczonej przed tygodniem, zaszła mała pomyłka w nazwisku sekretarza, którą prostujemy. Mianowicie adres sekretarza jest następujący: Jakób Orciuch, 1 Union ave., Worcester, Mass.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Uprawa koniczu na nasienie.

Konicz na nasienie rzadko gdzie uprawiają w gospodarstwach, cokolwiek tylko intenzywnie prowadzonych, bo podczas, gdy konicz na paszę znakomitym jest przedpłodem dla oziminy, konicz nasienny jest płodem wyczerpującym, a słoma jego małą ma wartość. Jeżeli go się chce uprawiać, to wysiewa się go znacznie rzadziej niż konicz na paszę, do wysiewu rzutem bierze się 16, rzędowo zaś 12 kg. na hektar. Na gruncie zasobniejszym sieje się go rzadziej, na uboższym w pokarmy gęściej.

Siła zasobności gruntu warunkuje także, czy nasienie ma dać pierwszy pokos czy też drugi; przy silnej glebie można drugi sprzęt przeznaczyć na nasienie, przy słabszej pierwszy.

Jeżeli jednak konicz od dołu gnić zaczyna, albo jeżeli słota przeszkodzi zapyleniu kwiatów przez owady, które jest nieodzowne i bez którego nie można się spodziewać wytworzenia nasion, to należy konicz skosić i na ten rok z nasienia zrezygnować.

Dojrzałym jest konicz wtedy, kiedy główki zbrunatniały, a nasiona są lśniące, pełne i z grubszej strony fioletowo lub zielonawoniebiesko zabarwione. Po skoszeniu układa go się w kopy, albo, jeżeli miejsce na to pozwala, rozwiesza go się w stodole na belkach do wyschnięcia.

Młócenie koniczu jest łatwe i musi się odbywać przy mocnym mrozie; przy pewnej wprawie można to zrobić za pomocą młocarni. Wymłócone główki należy od ziarn oddzielić i młócić ponownie tak często, dopóki się nie wymłóci wszystkiego w łupinkach zamkniętego ziarna.

Złym jest sprzęt, jeżeli wynosi 100—150 kg. na hektar, średnim, jeżeli daje 300, a dobrym, dając 400 kg.

Plewa koniczowa jest po oddzieleniu drobnego pyłu dobrym materyałem pokarmowym.

Zmiana łąki na rolę.

Jeżeli łąka ma być zmienioną na rolę, to potrzeba niezbędnie tej roli oprócz nawozu stajennego dostarczyć jeszcze silnych nawozów sztucznych, a mianowicie silnego nawozu fosfato-potażowego. Prędzej można zaniechać nawożenia gnojem niż nawożenia nawozami sztucznemi, a to po prostu dlatego, ponieważ właśnie po zamienieniu łąki na rolę nie brak ziemi substancyi organicznych, gdyż dostarcza ich jej w obfitości darń łąkowa.

Co jest głównem zadaniem nawozu stajennego na roli — poprawienie stosunków fizykalnych ziemi i wzbogacenie jej w próchnicę, to czyni tu darń w dostatecznej mierze. Inaczej ma się rzecz z dowozem sztucznych nawozów. Przy nawożeniu łąk trzeba, jak wiadomo, położyć nacisk na dowóz kwasu fosforowego i potażu i rzeczywiście nawozi się łąki prawie wyłącznie superfosfatem lub tomasyną i kainitem. Zawarte w tych nawozach materyały pokarmowe tak wapno jakoteż kwas fosforowy i potaż bywają właśnie przez trawy łąkowe głównie odbierane ziemi, a zatem idzie, że wszystkie prawie ziemie łąkowe bez silnego nawożenia powyżej wymienionemi nawozami mineralnymi są w nie mniej lub więcej ubogie. Z tego zaś wynika już samo przez się, że przy zmianie łąki na rolę bezwarunkowo powinno nastąpić nawożenie tak tomasyną jakoteż kainitem. Dowóz tych materyałów pokarmowych wywiera jeszcze i ten zbawienny wpływ, że przyśpiesza rozkład darni i substancyi organicznych wogóle i podnosi tym sposobem urodzajność w każdym kierunku. Czy potrzeba obok tego także jeszcze nawożenia azotowego zależy z jednej strony od obfitości próchnicy w ziemi, z drugiej zaś od roślin, jakie mają być uprawiane. Jeżeli mają przyjść najpierw rośliny okopowe, co pod każdym względem okazuje się korzystnem, ponieważ z potrzebną do tego uprawą jest połączone gruntowne oczyszczenie ziemi, natenczas nie powinno pod żadnym warunkiem braknąć osobnego dowozu azotu, w każdym razie opłaci się użycie jego w wysokim stopniu.

Rozmaitości.

Prusacy i ruch narodowy litewski.

Hakatysta Droszke w dzienniku berlińskim "Der Tag" z wielką sympatyą pisze o ruchu narodowym litewskim. Zródłem tej sympatyi, równie jak sympatyi do Rusinów w Galicyi jest przedewszystkiem nienawiść do Polaków. Zresztą zdaniem Droszkego dążenie Litwinów do samodzielności jest dla Prus korzystnem.

"W Rosyi liczyć się należy z wszelkiemi ewentualnościami. Autonomia Królestwa Polskiego nie jest wykluczoną. Ale stare W. ks. litewskie nie należy do narodowej Polski, a złączone z nią było tylko przez unię personalną. Jeśli Litwini przypomną sobie swą narodową odrębność, to polacy znajdą ku bałtyckim prowincyom wrota zamknięte, a wschodnie Prusy nie będą już w niebezpieczeństwie. Sprawa jest bardzo doniosłą, a jeśli mamy dobry narodowy wzrok, to powinniśmy Litwinów w ich dążeniu ku samodzielności na wszelkie sposoby popierać, gdzie i jak możemy. Może zasłużymy sobie tam na wdzięczność, jak Rosya u ludów bałkańskich. Pewnem jest, że w ten sposób znacznie umniejszymy polskie niebezpieczeństwo dla naszego Wschodu. Jeśli natomiast Litwa przyłączy się do awanturniczej Polski, to niebezpieczeństwo kolonizacyi mieć będzie przed sobą otwartą drogę. Skutki wnet i w sposób bardzo nieprzyjemny odczućby się dały we wschodnich Prusach.

Na złodzieju czapka gore — powiada przysłowie.

Odrodzenie Chin.

Właciwie nie można mówić jeszcze o dokonanem odrodzeniu państwowej potęgi Chin, w każdym razie rozpoczęte już "odradzanie" się jej jest już faktem, którego zaprzeczyć niepodobna. W naszych militarnych czasach to odrodzenie musi się dokonywać i w istocie się dokonuje przez armię.

Owóż zdaje się, że minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy Chiny miały armię w dosłownem znaczeniu wyrazu tylko "humorystyczną". Trzy ostatnie lata zmieniły sytuacyę gruntownie, a obecnie Chiny posiadają już 100,000 wojska doskonale wyćwiczonego, uzbrojonego, umundurowanego i zorganizowanego całkiem po europejsku.

Niedawno właśnie odbyły się na równinie Ho-Kieu-Fu manewry tej armii wobec zaproszonych reprezentantów państw obcych. Przedewszystkiem wykonano manewr obrony stolicy przed atakiem wojsk obcych, a przedstawiciele zagranicy mogli się przekonać, że gdyby teraz miała się powtórzyć głośna ekspedycya wojsk zjednoczonych z czasu Walderseego, to ekspedycya ta nietylko spełzłaby na niczem, ale wprost zostałaby otoczna i zgnieciona.

Bardzo dobrze też wypadły ćwiczenia artyleryi, w której zorganizowaniu Chiny wprawdzie szły za wzorem mocarstw europejskich, ale ich ślepo nie naśladowały. A mianowicie armat nie kupiono u Kruppa, jako zbyt skomplikowanych, i przedstawiających wielkie trudności przy celowaniu, ale nabyto działa systemu Caneta w Creusot we Francyi.

Także organizacya służby sanitarnej okazała się doskonałą, a oddział sanitarny przy pomocy swych noszów potrafił w krótkim czasie przetransportować całą dywizyę, która odgrywała rolę rannych.

Naturalnie to, co widzieli reprezentanci państw obcych jest rezultatem reform wprawdzie bardzo szybkich, ale gruntownych i sumiennych, a reformy te przeprowadziło trzech mandarynów: Siuczeczangu, Juanszikaju i Lielingu.

Zadanie ich było niełatwe przedewszystkiem bowiem trzeba było przełamać tradycyjny przesąd narodu chińskiego, który powiada, że "człowiek prawy nie zostaje żołnierzem, tak samo, jak z dobrego żelaza nie robi się gwoździ", a powtóre należało zdobyć środki finansowe, wycisnąć je z ludu chińskiego. Jedno i drugie udało się przedsiębiorczym mandarynom, którzy przebrawszy się z okazałych szat mandarynów chińskich w ciasne i skromne mundury jeneralskie, stanęli na czele świeżo utworzonego w Pekinie Lienpingczu, czyli biura sztabu jeneralnego, które jest niczem innem jak ministeryum wojny.

Naturalnie wszystko to początek dopiero, ale początek, za którym mogą pójść ważne i doniosłe zmiany w polityce światowej.

PROJEKT PODZIAŁU AUSTRYI.

Wielką sensacyę wywołuje w świecie politycznym ogłoszony tekst traktatu, jaki miał być zawarty przed 34 laty pomiędzy Rosyą a Niemcami; stać się to miało podczas najazdu praskiego, na Francyę, dnia 3 marca 1871 r. w Wersalu, gdzie stał kwaterą król Wilhelm pruski, świeżo proklamowany cesarzem Niemiec, traktat zaś miał być ułożony z jednej strony przez radcę tajnego Williama Westmana, jako pełnomocnika rosyjskiego, a ze strony drugiej przez kanclerza Rzeszy nemieckiej Ottona Bismarcka.

Cały traktat składa się z 14 artykułów, z których pierwszych sześć postanawia samą zasadę sojuszu pomiędzy ówczesnym cesarzem niemieckim i ich następcami "na wieczność." Obie strony sojuszowe zobowiązują się dalej, że nie będą zawierały żadnych umów z innemi państwami bez poprzedniego porozumienia się ze sobą, że będą postępować zgodnie we wszystkich sprawach polityki europejskiej, że w razie wojny "połączy swe wojska i ponosić będą ciężary wojenne w równej mierze," że zobowiązują się do utrzymania armii i marynarki na umówionej stopie i że w danym razie połączonemi armiami dowodzić będzie jeden wspólny wódz naczelny.

Najciekawszymi są artykuły 7 i 8, t. j. w których jest zawarty formalny program podziału Austryi i które dotyczą przedewszystkiem ziem polskich.

Oto dosłowne brzmienie owych artykułów:

"Jeżeli w przyszłości powstanie nieporozumienie pomiędzy cesarstwem niemieckiem a monarchią austrowęgierską, któreby zagrażało spokojowi ogólnemu i z któregoby wynikła wojna, po zwycięstwie wojsk sprzymierzonych car Wszechrosyi i casarz Niemiec nie mogą przystąpić do zawarcia pokoju, jak pod następującymi, ściśle określonymi warunkami.

1. Cesarz austryacki zrzeknie się na rzecz cesarstwa niemieckiego wszelkich praw i tytułów do terytoryów Czech, Księstwa Szląskiego, Morawii i Księstwa Salcburskiego;

2. Wspomniane mocarstwo zrzeknie się równocześnie na korzyść Rosyi wszystkich swoich praw i tytułów do terytoryów Galicyi i Dalmacyi.

Rozumie się, że cesarstwo niemieckie, równie jak Rosya, posiędą wymienione powyżej terytorya na wieczność w pełną własność i zwierzchnictwo.

Car Wszechrosyi oświadcza, że zobowiązuje się, począwszy od daty dnia, w którym podbój wymienionych prowincyi na korzyść Rosyi zostanie dokonany, odstąpić cesarzowi Niemiec i królowi pruskiemu miasta i porty: Telszę, Libawę, Windawę, Mitawę, Rygę, jak również część Kurlandyi w linii prostej od Rygi aż do Jurborga nad Niemnem, zrzekając się na rzecz państwa niemieckiego wszystkich swoich praw do wymienionych miast i portów., jak również do terytoryum wymienionej części Kurlandyi".

W zamian, w myśl dalszych artykułów, cesarstwo niemieckie zobowiązuje się popierać wszelkie podboje rosyjskie na Wschodzie przez armię równą w sile armii rosyjskiej. Po podboju Turcyi podział jej terytoryów ma być przedmiotem nowego traktatu pruskiego.

Artykuły 12 i 13 zawierają ponowne zobowiązania co do ścisłego przestrzegania umowy, wreszcie artykuł ostatni, 14 z rzędu, opiewa jak następuje:

"Obecny traktat będzie ratyfikowany a ratyfikacye zostaną wymienione w Berlinie w przeciągu sześciu tygodni, jeśli to będzie możebne, a na to stwierdzenie pełnomocnicy stron obu podpisują traktat i przykładają na nim swe herbowe pieczęcie."

Być może iż cały ten rzekomy traktat, jeżeli nie jest falsyfikatem, to tylko projektem, który nigdy nie został urzeczywistniony. Ale jedna i druga ewentualność nie odbiera mu pewnej doniosłości politycznej.

Jeżeli bowiem traktat taki był tylko zamierzonym, ale nie został zawartym, to jest na każdy sposób stwierdzeniem, że grunt do niego istniał we wspólności interesów politycznych Rosyi i Niemiec i że zamiary zaborcze co do rozbioru Austryi i Turcyi w obu państwach nurtowały, a może jeszcze dotychczas nurtują.

Ale nawet jeżeli traktat cały jest zupełnym falsyfikatem, jeżeli "od A do Z" jest kłamstwem, to i tak, fakt, że w sprawach politycznych mogą się pojawiać takie przypuszczenia i że znajdują wiarę, świadczy, jak się opinia zapatruje na rolę Niemiec w polityce europejskiej. A poza takiemi "zapatrywaniami" i przypuszczeniami zawsze jest coś prawdy.

PAMIĘCI HURKI.
(1881—1894)

Wieszatiela, drogiego kolegi
Idąc śladem nad Wisłą pracował;
Jak Murawiew, rozsyłał swe szpiegi,
Aresztował, skazywał, kneblował.
A przed druhów swych gronem się żalił —
(Dziki w duszy jak dawny chan Azyi),
Że jak tamtenby wieszał i palił,
Ale niema do tego okazyi.

O KONSTYTUCYI.

— Co to znaczy właściwie konstytucya?
— Zniesienie ołowianych kulek przy nahajach.
— A reakcya?
— Ponowne wprowadzenie tych ciężarków.

Ustawy przeciw suchotnikom.

Prawie w każdym stanie przeprowadzają ustawy, obostrzające zatrudnianie w większych zakładach robotników suchotniczych, lub cierpiących na płuca. Biedny człowiek cierpiący na tę straszną chorobę, musi w ten sposób znosić podwójny ciężar. Jest jednakże wszelako nadzieja dla tych chorych tego rodzaju przy rozpoczęciu się tej choroby, gdyż we wszelkich wypadkach zaziębienia, kaszlu, bólu gardła, bólu w piersiach i choroby płuc Severy Balsam dla Płuc który wyleczył tysiące w ciągu ostatniego ćwierćwieku, przyniesie szybką i pewną ulgę.

Józef Kubat z Jamesburg N. J. pisze: "Przez półtora roku cierpiałem na straszny kaszel. Straciłem już prawie nadzieję, ale Severy Balsam dla Płuc wyleczył mnie i dziękuję panu serdecznie za jego lekarstwo."

Cena 25 centów i 50 centów. We wszystkich aptekach lub u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

URZĘDOWA LISTA SKŁADEK
No 42.
na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.

Z przeniesienia $4702.46

UWAGA. Z powodu mylnego podsumowana w liście 39ej o 10 dolarów więcej, a następnie w liście 40ej o 3.80 więcej ogólna suma składek była podsumowana w liście 41ej $4716.26 Błąd ten został spostrzeżony i naprawiony przez komisyę rewizyjną i obecnie suma z przeniesienia wypada jak podajemy na czele dzisiejszej kolumny składek. Każdy z interesowanych może zbadać listy składek 39tą i 40tą i przekonać się, że był popełniony błąd i to na niekorzyść kasyera i sekretarza komitetu wykonawczego.

Pozostało z funduszu budowy pomnika Kościuszki w Milwaukee, Wis. nadesłał dr. K. Wagner $53.02.

Na 10 letniej rocznicy ślubu pp. Markowskich tamże $3.31.

S. Orpiszewski w Chicago dobrowolna ofiara $5.27.

Od Związku Sokołów Polskich w Am. wręczył ob. Latuszewski $50.

Z balu Tow. Kaz. Puławskiego w Philadelphia, Pa. nadesłał ob. L. Shurgat $2.85.

Nadesłane przez Fr. Wiernickiego z Pittsburga, Pa. $2.13.

J. M. Sienkiewicz z biletów na zegarki $18.55

Komitet z łona Grupy Z. N. P. Towarzystwo "Skała" w Waterbury, Conn. zebrał od miejscowej polonii a nadesłał ob. T. Pawłowski:

Grupa 283 Z. N. P. Tow. "Skała" $5, Tomasz Pawłowski 50c., Ignacy Gierymski 50c, Adam Chrotowski 25c, Edward Kassor 25c, Aniela Kassor 25c, Marya Wierzbicka 20c, Robert Splettstosher 25c, Józef Kaczkodon 25c, Zygmunt Pyzanowski 15c, Wincenty Kamieński 50c, Aleksy Gierymski 20c, Antoni Słowiński 25c, Adam Gierymski 25c, Franciszek Brem 25, Ignacy Trytko 15c, Antoni Nowaczeński 20c, Stefania Stepek 10c, Bronisław Antonowicz 5c, Adam Robaczek 10c, Józef Felbor 10c, Jan Pliwczeński 15c, Fr. Pogodziński 10c, Mikołaj Podsiedlik 30c, Szymon Rorkowski 25c, Józef Tadzyński 25c, Teofil Lisiewicz 25c, Jan Jagla 25c, Stefan Hszanowski 25c, Walenty Dobkowski 25c, Teofil Stachalek 25c, Romuald Cheleński 10c, Fr. Świontek 25c, Fr. Napiorkowski 15c, Ign. Niedzielski 10c Andrzej Niżejewski 25c, Aleks. Składanowski 50c, Bol. Jackowski 25c, Jan Gurski 25c, Franciszka Chilińska 25c, Albin Ospałek 25c, Marcela Ospałek 10c, Fr. Ospałek 25c, Wiktor Renowicz 10c, Daniel Nister 25c, Fr. Mielewski 25c, Wł. Przybysz 25c, Fr. Sowiński 10c, Wł. Szerlong 20c, Aleks. Ropalewski 25c, Walenty Mokszycki 25c, Szymon Rurkowski 25c, Piotr Stanski 10, Jan Baranowski $1, Zygmunt Szparadowski 50c, Maryan Hotkowski 50c. Wacław Długołencki 25c, Jan Gorszwicki 50c, Tow. Br. Pomocy "Ognisko" 95c, Helena Chileńska 25c.

Przysłane do "Gazety Polskiej":

W. Gierlowski, Berlin, Wis.	$1.00
G. Madej " "	50
J. Raszka, Dubois, Ill.	50
Z. Szypek, Little Falls, N. Y.	50
A. Czupryn "	25
J. Sznajder "	25
S. Tokarski "	25
P. Kędziora, Mc. Millan, Wis.	50
G. Baruch, Geneseo, N. Y.	50
S. Gandek, Tamoroa, Ill.	50
J. Gondek " "	50
K. Gondek " "	50
C. Gondek " "	50
K. Poczekaj " "	50
Razem	$5.25

Dotąd zebrano przez "Gazetę Polską" $495.04.

Razem $4865.04.

Powyższą sumę $4865.04 niniejszem kwitujemy:

T. M. Heliński, prezes;
M. Durski, kasyer;
Orpiszewski, sekr. fin.

H. SIENKIEWICZ.

SELIM MIRZA.

(Ciąg dalszy.)

Więc odpowiedziałem podobnie Mirzie:

— Tak, będziemy bili, Selimie, aż będzie w piekle słychać.

Potem uściskaliśmy się, a potem zaczęli sprzeczać. Ja chciałem zostać w Paryżu i bić się pod jego murami, Selim pragnął wydostać się z murów i zaciągnąć się do wolnych strzelców.

— Tu chołota mieszczańska zmykać będzie.

Potem zaczął mi opowiadać o La Rochenoirze i zaręczał, że pod jego komendą znajdziemy, czego szukamy.

— On mnie nie cierpi — rzekł — ale to szczególny człowiek. Nigdy nie spotkałem podobnego charakteru. Dałbym głowę za niego.

Czytelnicy wiedzą już, że napróżno wypytywałem się Selima o bliższe szczegóły pojedynku z LaRochenoir'em. Domyślałem się, że on to był tym markizem, któremu Selim w pojedynku wytrącił trzykrotnie broń z ręki, ale zresztą Selim miał mnóstwo pojedynków, trudno więc było coś stanowczego wnosić. Powiadam ci, że takich ludzi nie ma może trzech na świecie — mówił do mnie z naleganiem.

Ustąpiłem wreszcie, bo zwykle ustępowałem Selimowi, ale uczyniłem z przykrością. W Paryżu dość było wziąć karabin i wyjść za mury, żeby się bić, ile dusza raczy — za Paryż trzeba się już było wydostawać balonem. Tą powietrzna żegluga nie uśmiechała mi się. Zresztą chciałem zaciągnąć się do jazdy, oddział zaś La Rochenoire'a był pieszy, ale Selim uparł się — i ustąpiłem.

Puściliśmy się więc we dwa dni później balonem, wioząc ze sobą mnóstwo depesz dla dyktatora. Dzień był chmurny, dżdżysty. Statek nasz, który w mieście samem wzbił się od razu w górę o kilka tysięcy stóp, tuż za miastem opadł na dwa strzały karabinowe nad ziemią i wlókł się ociężale ponad samym obozem pruskim. Widziałem cały obóz, jak na dłoni, białe morze namiotów, reduty, działa, wartowników w śpiczastych hełmach, stojących nieruchomo, jak posągi naokół obozu. Większe i mniejsze grupy żołnierza ukazywały nas palcami, jenerałowie patrzyli na nas przez lunety i cały obóz zawrzał ruchem, którego gwar dolatywał aż do nas. Strzelono do nas z małego polowego działka, ale nie słyszeliśmy nawet świstu kuli. Mr. Vaucourt, kapitan balonowy, dzielny aeronauta, ale wielki tchórz, umierał ze strachu na dnie łodzi. Selim śmiał się jak dziecko, klaskał w ręce, kłaniał się Niemcom, i wołał na nich wszystkimi językami, a przytem potrząsał łódką, co powiększało jeszcze strach pana Vaucourt, ja zaś, trzymając karabin, śledziłem, czyby nie można dać strzału, ale zarówno zbytnia odległość jak i kołysanie się łodzi stały temu na przeszkodzie.

Jednakże kiedy dotarliśmy do ostatnich placówek obozu balon zniżył się jeszcze bardziej. Teraz i Selim pochwycił za karabin, a oczy zaiskrzyły mu się, jak u wilka. Wytężył wzrok w jedną stronę i po chwili rzekł do mnie:

—Patrz!

Spojrzałem w stronę, którą mi ukazywał i przez przeźroczystą mgłę, wśród której płynęliśmy w tej chwili, dojrzałem, jak od czarnej, ogromnej masy ludzi oderwało się kilkadziesiąt postaci na koniach i poczęło dążyć za nami.

Wkrótce gołem okiem mogliśmy dostrzedz kwadratowe czapki ułańskie, mundury, lance i barwę chorągiewek. Z dołu dochodziły nas ich okrzyki; wkrótce znaleźli się tuż pod nami. Tymczasem statek zniżył się jeszcze bardziej i płynął coraz wolniej.

— To ułani! — zawołał Selim.

— Nous sommes perdus! — zajęczał pan Vaucourt.

Ułani tymczasem sadzili, co koń wyskoczy, ale bez najmniejszego porządku. Na przedzie biegł oficer, rosły mężczyzna, o jasnej brodzie. Kasztanowaty koń jego, widać dzielniejszy od innych, sadził, jak szalony, wprost pod balonem, wyrzucając ziemię kopytami. Oficer nie bacząc na drogę, z podniesioną do góry głową patrzał, jak w tęczę w statek, krzycząc po niemiecku:

— Mamy was! mamy was!

— Trzymaj! — odpowiedział mu, śmiejąc się Selim.

Tymczasem wpłynęliśmy na łąkę, porosłą kępkami szuwarów i widocznie trochę bagnistą, konie bowiem ułanów poczęły więznąć i padać, blisko połowa została już za nami i wkrótce też zatrzymała konie, oficer jednak i dwudziestu innych ludzi dotrzymywali nam w biegu doskonale.

— Co za dzielne konie! — rzekłem do Selima.

— Możnaby już strzelać — rzekł.

Istotnie nie byliśmy wyżej, niż na dwieście kroków nad ziemią, ale strzelać było trudno z powodu kołysania się łódki, która chwilami przybierała prawie poziome położenie.

— Czy nie możesz pan sprawić, żeby ta dyableska łódka nie tańczyła, jak baletniczka? — krzyczał podniesionym głosem Selim, jak gdyby pan Vaucourt był głuchy.

— Nous sommes perdus— jęknął pan Vaucort.

Wówczas Selim, trzymając się jedną ręką lin, powstał w łódce, drugą zaś zmierzył z karabinu do oficera, jak gdyby strzelał z pistoletu.

— Chybisz — rzekłem.

— Spróbuję.

Rozległ się głucho strzał, któremu natychmiast odpowiedział krzyk wściekłości z dołu. Spojrzałem: oficer nie patrzył już w górę, ale upadł twarzą na grzywę konia, a wkrótce zwalił się na ziemię.

Jednocześnie jednak zniżyliśmy się tak, że lina próbna, jaka zwykle wisi pod balonem, dotykała prawie ziemi. Szczęściem ułani zatrzymali się nad zabitym oficerem, skutkiem czego zdołaliśmy się oddalić od nich na kilkaset kroków.

Pan Vaucourt, oprzytomniawszy, wyrzucał ze statku wszystko, co się jeszcze dało wyrzucić, ale widocznie gaz przesiąkał przez rozmokłą kitajkę, czy może w górnej części statku porobiły się otwory, dość, że lina próbna poczęła już niemal trzecią częścią swej długości uderzać o ziemię, sprawiając niezmierne kołysanie się łódki.

Ułani, spostrzegłszy to, znowu rzucili się w pogoń, ale konie ich pomęczone nie mogły tak długo biedz za nami, wkrótce więc zostało ich tylko pięciu, następnie po kilkunastu minutach znowu koń pod jednym padł i nie powstał więcej.

— Już tylko czterech — rzekł Selim.

— Daj ognia, a będzie trzech.

—Za daleko, zresztą łódka chyba się wściekła.

— Jednakże nie potrzebujemy już uciekać.

—A zatem dobrze! Panie Vaucourt, otwórz klapę, niechaj gaz wyjdzie! chcemy wysiąść.

— Panowie! -- zawołał z rozpaczą Francuz — czyście rozum stracili? Jakto, czterech tych djabłów sadzi za nami, a my dobrowolnie chcemy się im oddać? Nigdy!

— Panie Vaucourt, otwórz klapę i spuść kotwicę — powtórzył groźnie Selim.

— Nigdy!

Wówczas Mirza odwrócił się do mnie i rzekł spokojnie:

Bądź tak dobry, przyłóż lufę karabinową do ucha pana Vaucourt; niechaj wybiera.

Odwróciłem się i trzymając się jedną ręką liny, drugą skierowałem karabin do ucha pana Vaucourt.

— Daję panu minutę czasu do namysłu.

Pan Vaucourt począł przeklinać naszą narodowość, chwilę, w której przyszedł na świat, siebie, Paryż, Prusaków, ale spuścił kotwicę i drżącemi rękoma otwierał klapę z takim pośpiechem, jakby od tego ocalenie Francyi zawisło. Poczęliśmy spadać na dół, jak kula.

— Trzymaj się! — krzyknął Selim.

Jednakże nie obrachowaliśmy jednej rzeczy. Oto z łódki balonu nie wysiada się tak, jak z powozu; kotwica zaczepiła się wprawdzie o kępę, ale łódka uderzyła tak silnie o ziemię, że wylecieliśmy wszyscy trzej w trzy różne strony, jak z procy. Co gorsza, karabin wypadł mi z ręki, sam zaś upadłem twarzą na kępę.

Zerwałem się natychmiast, ale nie zdążyłem jeszcze rzucić okiem za moim karabinem, gdy tuż koło ucha mego rozległo się chrapanie konia i warczenie chorągiewki ułańskiej.

— W prawo, w prawo! — krzyczał Selim.

Nie zdołałem jeszcze skoczyć, gdy huknął strzał i jeździec, który już dosięgał mnie lancą, jakby piorunem rażony, łypnął oczyma i zwalił się ciężko z siodła.

Ach, Mirza, spadając, widocznie nie upuścił swego karabina!

Pochwyciłem i ja za mój i spojrzałem naokoło. Teraz Selim był w niebezpieczeństwie. Dwóch jeźdźców parło na niego z całą szybkością koni, wyjąc i wrzeszcząc, jak opętani. On zaś, z rozwianym włosem, bez kapelusza, z rozdętemi nozdrzami i rumieńcami na twarzy, czekał na nich spokojnie, ściskając w obu rękach karabin. Ach, jeden z jeźdźców brał Selima na cel z pistoletu — pociągnąłem za cyngiel.

Z trzech atakujących nas, pozostał jeden, ale o rezultat walki byłem już spokojny. Mirza zbyt biegłym był fechtmistrzem na wszelką białą broń, aby ów rezultat mógł być wątpliwy.

Pozostał jeszcze czwarty ułan, ale ten, ujrzawszy z odległości dwustu kroków rezultat walki, zdarł konia wędzidłem tak, że aż tylne nogi zwierzęcia zaryły się głęboko w trawę, potem począł uciekać tak szybko, jak tylko zmęczony biegiem koń mógł nadażyć.

Selim strzelił za nim jeszcze, ale bez rezultatu, odległość bowiem była zbyt wielka.

Ręka Prusaka, którego Selim zastrzelił tuż nademną, nie puściła cugli, dlatego koń jego stał z pochyloną głową nad martwem ciałem swego pana. Obaj z Selimem wyplątaliśmy z trudnością cugle z tej ręki, której palcę były już zesztywniałe, poczem Selim wskoczył na siodło, i pogalopował za dwoma innymi końmi, z których jeden, zwierzę widocznie głupie, począł gryść sobie trawę, tak, jak gdyby nic nie zaszło, drugi zaś biegł po łące galopem i krótkiem rżeniem oznajmiał swoją żałość.

Gonitwa za końmi zajęła Selimowi trochę czasu, w kwadrans jednak schwytał obydwa, ja tymczasem poszedłem szukać pana Vaucourt, z którym nie wiedziałem, co się dzieje.

Znalazłem go za kępką szuwarów leżącego twarzą do ziemi, i począłem go wstrząsać za ramię.

— Panie Vaucourt, wstawaj pan!

— Pardonnez moi! — jęczał pan Vaucourt sądził bowiem, że ułan pruski namawia go, by wstał. Biedakowi nie przyszło do głowy, że Prusak nie wołałby na niego po francusku.

— Panie Vaucount to my; niema już ułanów, to my, pańscy towarzysze!

Pan Vaucourt podniósł głowę i, podparłszy się obu rękami, nie wstając zresztą, patrzał na mnie osłupiałym wzrokiem, oczom własnym nie wierząc. Stojący obok z końmi Selim śmiał się, jak szalony.

— Tak, tak niema już Prusaków — powtórzył.

Pan Vaucourt powiódł oczyma po nas, po koniach ułańskich, po ciałach, leżących na łące, potem zaś nagle wpadł w taki paroksyzm radości, że sądziliśmy, iż dostał pomieszania zmysłów.

— Eh bien! vous etes donc des diables — wołał, nie mogąc przyjść do siebie.

— To on to wszystko zrobił — rzekłem, ukazując na Selima.

— Jakto? ten młody człowiek z twarzą... panienki?

— Nie, nie! to my obaj — odpowiedział Selim.

Pan Vaucourt śmiał się, tańczył, wypytywał nas, to znów tańczył. Słowem postradał zmysły. Potem pobiegł oglądać zabitych, ale, gdy się zatrzymał nad trupem najbliższego Prusaka, który z twarzą wykrzywioną przez konwulsye, z krwawą pianą na ustach i zaciśniętymi zębami spoglądał na niego martwem okiem, biedakowi zrobiło się słabo i pobladł tak, że myśleliśmy, iż zemdleje.

Selim namawiał go, by obszukał kieszenie poległych, ale bał się tego uczynić. My zaś wzięliśmy tylko kaski i, siadłszy na konie, puściliśmy się w dalszą drogę.

— Wolę jednak tak, niż tę piekielną machinę — rzekł Selim, gdy przejeżdżaliśmy koło balonu, który, leżąc na trawie i opadłszy zupełnie, przedstawiał widok nader smutny.

Tymczasem pociemniało, a wkrótce zrobiła się noc zupełna. Dostaliśmy się na jakąś drożynę, o której nie wiedzieliśmy, czy nie zawiedzie nas do jakiej wioski, pełnej Prusaków. Trzeba było zachować wszelką otrożność, bo niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze zupełnie. Byliśmy w okolicach zajętych przez nieprzyjaciela i lada chwila mogliśmy się spotkać z jakim patrolem. Możliwem było także, że wysłano za nami nową pogoń. Tymczasem pan Vaucourt, puściwszy raz wodze językowi, nie mógł go już utrzymać i wynurzał nam swoją "nieskończoną" i "nieopisaną" wdzięczność tak głośno, że wreszcie Mirza kazał mu być cicho.

— Dlaczego? — pytał.

— Prusacy mogą być niedaleko.

— Avec vous, je m'en fiche! — odpowiedział z całem zaufaniem.

— Odwaga jego teraz była równie "nieopisaną", jak wdzięczność.

Tymczasem leśna drożyna stawała cię coraz węższą. Często, spłoszeni jakim szelestem, skręcaliśmy w bok, zatrzymując konie i dech w piersiach. Raz sarna z młodem przebiegła nam drogę i, spojrzawszy na nas, w krótkich podskokach pobiegła na pobliską polankę, na której poczęła skubać spokojnie trawę. Zdawało się, że w owych czasach zwierzęta widocznie wiedziały, iż ludzie zbyt są zajęci zabijaniem siebie, aby mieli czas zwracać na nie uwagę.

Czasem gałęzie drzew uderzały o nasze twarze, lub zaczepiały o suknie, czasem koń chrapnął niespokojnie, lub jaki pień stojący na uboczu w ciemnościach nocy przybierał fantastyczny kształt człowieka z otwartemi ramionami lub rękoma podniesionemi do nieba — wówczas zatrzymywaliśmy konie, pan Vaucourt zostawał z tyłu, my zaś z Selimem odwiódłszy kurki, podjeżdżaliśmy zwolna do podejrzanego przedmiotu. Las szumiał, deszcz trochę ustał, ale natomiast zerwał się wicher, po ciemnem niebie przelatywały poszarpane chmury, to przesłaniając światło księżyca, to odkrywając przestrzenie, pokryte blademi gwiazdkami.

Nerwy naszego towarzysza poczęły znowu głośniej przemawiać. Co do mnie, czułem się zupełnie szczęśliwy. Ta cisza, samotność, dzika ustroń leśna, noc, otwarty powiew wiatru, niepewność i niebezpieczeństwo każdej chwili, miały dla mnie niepojęty urok, jakby zmartwychpowstania. Mnie tam duszno i ciasno było w murach, tu oddychałem szeroko, całym obszarem płuc, jak Farys w Arabistanie. Tam w murach wplatałem się codzień w bolesne koło własnych myśli i wspomnień, tu strzemię moje trącało o strzemię brata, Tatara, przedemną był szeroki kraj, drugi brat karabin w ręku, swoboda, zapomnienie życia, upojenie... śmierć...

Gdyby bezpieczeństwo towarzyszów nie stało temu na przeszkodzie, chciałbym był podnieść twarz ku niebu i krzyczeć pełną piersią: hej, hej! ty puszczo szumiąca — a potem słuchać pilnemi uszyma, co odpowiada mi bór, na którym wiatr grał, jak na organach. Pół leśna, pół dzika puszcza litewska rozbudziła się we mnie i zdawało mi się, że jestem gdzieś w w Ponarskiej lub Białowieży, wśród mateczników i bagien w których o północy wody mruczą wyraźnie, ostre krzyki świtezianek przeszywają powietrze, pruchno świeci błękitnem światłem, a zwierz na uroczyskach ludzką przemawia mową.

Nie myślałem więc o niebezpieczeństwie i nie dbałem o nie tej chwili, ale Mirza czuwał. Jego ściągnięte brwi oznaczały uwagę, oczyma badał każdy krzak, każdy pień drzewa. Droga stawała się coraz dzikszą, była to raczej jedna z takich ścieżek, jakie u nas nazywają "ciociemi dróżkami".

Wreszcie po półgodzinnej jeździe Selim rzekł:

— Trzeba dać odpocząć koniom.

Skręciliśmy na bok i, ujechawszy ze sto kroków w las, zsiedliśmy z koni i, rozkiełznawszy je, nie puszczając z ręki cugli, pokładliśmy się pod drzewami; milczeliśmy wszyscy trzej, bo byliśmy bardzo pomęczeni; ciszę przerywało tylko chrupanie trawy w zębach końskich.

Siedzieliśmy tak cicho z kwadrans, nagle obaj z Selimem zerwaliśmy się na równe nogi.

— Co to jest? — szepnęliśmy jednocześnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Orłukowicz Edward poszukiwany jest przez swoją żonę Helenę Orłukowicz, pod adresem: Stefan Orłukowicz, Park Place, Pa. Żona jego przybyła w tych dniach z Europy i nie wie gdzie jej mąż mieszka. (4)

Organista i nauczyciel, biegły w swym zawodzie, znający oprócz języka polskiego dobrze angielski i nieco niemieckiego, z familią, trzeźwy, posiadający dobre świadectwa, może objąć posadę od 1 lutego b. r. w Gilman, Minn., na farmach. Pensya $40 na miesiąc, akcydensa, wolne mieszkanie i kawałek gruntu. Musi także sprawować obowiązki kościelnego. Zgłosić się do: Rev. S. Suszczyński, Gilman, Minn. (x)

FARMA dobrze urządzona, z całym inwentarzem żywym i martwym, obejmująca 160 akrów, w polskiej okolicy, blisko miasta i kościoła do sprzedania za $5,000. Po bliższe informacye piszcie do: Chas. T. Bowles, Ubly. Mich. (4)

UWAGA! Przyjmuje do naprawy wszelkie harmoniki warszawskie oraz skrzypce, instrumenta dęte itp. Aleksander Aleksandrowicz, 125 Maple st., Holyoke, Mass. (4)

$100 otrzyma ten, którego nie będę w stanie odzwyczaić od palenia w przeciągu 2 do 3 tygodni. Po bliższe szczegóły piszcie do Wład. J. Brisk, 622 O'Fallon st., St. Louis, Mo. (4)

ORGANISTA zdolny, mogący prowadzić chór na cztery głosy, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać: Bolesław Schultz, 171 Woltz ave., Buffalo, N. Y. (4)

Wilkowsk Marcin, poszukiwany jest przez swego syna M. Wilkowskiego. Adresować należy: Fr. Pochron, box 69 Wild Rose, Wis. (4)

Chudzik Tomasz, który poprzednio przebywał w Buffalo, N. Y., a następnie w Butler, Pa., poszukiwany jest przez Agnieszkę Chudzik 93 Chery st., Chicago, Ill. (5)

Murawska Katarzyna, rodem ze wsi Krejwiany w gub. suwalskiej, która przed 15 laty przebywała w Shamokin, Pa., poszukiwana jest przez swą siostrę Maryannę Kowalewską, 232 S. Main st., Shenandoah, Pa. (4)

Bałdyga Franciszek, mieszkający podobno w Chicago od sześciu lat, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego szwagra Stanisława Kuliss, 1006 Harrison ave., Kearny, N. J. (4)

Francuzowski Józef, który ma przebywać w Chicago, poszukiwany jest przez swego szwagra Michała Czechowicza, 6 Sigel st., Worcester, Mass.

Wojtynkiewicz Leon, który przebywał w Wyoming, Pa., poszukiwany jest przez swego brata Stanisława Wojtynkiewicza, Minot, N. Dak., Ward Co.

Banach Franciszek, rodem ze wsi Pupkowizny w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie przez Marcina Banach, 138 Green st., Clinton, Mass.

Szerszenowicz Jan, rodem z gub. grodzińskiej, z zawodu kowal, poszukiwany jest przez swego znajomego K. Wiercińskiego, Craigmont, Ont., Canada.

Karol Rzepiela rodem ze wsi Ropa pow. Gorlice, przed rokiem przebywał w Elizabeth Port, N. Y., poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Jana Rzepielę, 14 Temple st., Chicago, Ill. (6)

Bujnowski Józef, rodem z gub. grodzieńskiej, poszukiwany jest przez Urbana Leechburg, Amstrong Co., Pa. Żona jego wyjechała i pozostawiła u mnie dziecko bez żadnej opieki.

Długokacki Jan i Szymon Dąbkowski, rodem ze wsi Długokąty Wielkie w gub. płockiej, poszukiwany jest przez Jana Grabowskiego, 1612 French st., Erie, Pa.

Smnichowski August, rodem z gub. płockiej, poszukiwany jest przez Bartłomieja Jankowskiego, 7 Toyle st., Worcester, Mass.

☞ Mat. Kubiak ma paczkę na ekspresie w Bay City, Michigan, Tuscola Road.

Nowiny Miejscowe

SOKOŁ polski w Warszawie nadesłał w tych dniach następujący komunikat do Wydziału Związku Sokołów polskich w Stanach Zjednoczonych:

"Zawiadamiamy Towarzystwa Sokole w Ameryce, że dnia 10 Listopada 1905 roku zawiązaliśmy pierwsze Gniazdo Sokole w Warszawie. Czołem!

Tymczasowy Wydział: Tadeusz Trzciński, prezes; Stanisław Popowski, sekretarz. Pieczęć: "Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Warszawie".

O zakładaniu gniazd sokolich w Królestwie Polskiem i na Litwie pisaliśmy już w poprzednich numerach naszego pisma. Niech żyją młode sokolęta w sercu Polski na chlubę i pociechę Ojczyźnie.

KONCERT w Auditoryum, który się odbędzie w niedzielę, 28-go stycznia, zapowiada się bardzo dobrze. Już prawie wszystkie bilety są rozprzedane. Kto może, niechaj pospieszy na ten pierwszy polski koncert, urządzony na rzecz głodnych królewiaków.

KOMITET policyjny rady miejskiej polecił, aby policyę chicagoską powiększono o 500 ludzi, z których 100 ma stanowić policyę konną. Swoje żądania usprawiedliwia komitet tem, że dotychczasowa liczba policyi jest nie wystarczająca, aby w mieście utrzymać należyty porządek i zabezpieczyć mieszkańców od coraz bardziej wzrastającej liczby rzezimieszków.

Dla zyskania odpowiedniego funduszu, komitet poleca podwojenie opłaty za utrzymywanie wyszynków z $500 na $1,000, z czego powstałby roczny fundusz $375,000, wystarczający na opłacenie 500 policyantów. Dotąd nie wiadomo jak ta sprawa będzie załatwioną.

W ZESZŁY piątek odbył się pogrzeb wielkiego przedsiębiorcy chicagoskiego, Marshall Field'a, który umarł w New Yorku, zkąd jego zwłoki sprowadzono do Chicago. Był to wzór prawdziwego Amerykanina, który swą uczciwą pracą przyczynił się do rozwoju miasta Chicago i dla siebie zdobył wielką fortunę. Do niego w zupełności można zastosować przysłowie polskie: Uczciwością i pracą ludzie się bogacą.

KOMPANIE tramwajowe przekroczyły w zeszłym roku około 20,000 razy rozporządzenia rady miejskiej, które opiewają, że temperatura w tramwajach ma wynosić 50 stopni ciepła w zimie, a ilość kursujących tramwajów ma być dostateczną, aby publiczność mogła mieć jaką taką wygodę. Rzecznik korporacyjny, zbadawszy przekroczenia kompanii tramwajowych, zażądał na mocy prawa odszkodowania od tych kompanii w sumie dwóch milionow dolarów. Sprawę oddano do wyższego sądu. Ciekawi jesteśmy, co na to powiedzą sędziowie.

SOKOŁ polski No. 1 urządza dnia 27 stycznia bal w hali Pułaskiego, z którego dochód przeznaczony jest na głodnych braci w Królestwie.

W NIEDZIELĘ po godzinie 12 w nocy wpadło dwóch zamaskowanych złodziejów do szynku W. Barczaitysa pn. 531 Noble ul. i po zabraniu gotówki zastrzelili właściciela, który dał parę strzałów do uciekających drabów. Zbrodniarze umknęli, a po zbadaniu zwłok nieboszczyka przekonano się, że pięć kul przeszyło jego ciało. Zanotowac należy, że w czasie tego rabunku i mordu nie było nigdzie w okolicy policyi przez pół godziny. Rabunki i mordy są dzisiaj w Chicago na porządku dziennym.

CHICAGOSKI dziennik "Tribune" zamieszcza piękny artykuł o nowej powieści H. Sienkiewicza "Na Polu Chwały," którą to powieść przetłomaczono już częściowo na język angielski przez firmę bostońską "Little Brown & Co." Wspomniany dziennik bardzo pochlebną recenzyę daje naszemu mistrzowi pióra.

NA POSIEDZENIU rady miejskiej w zeszły czwartek przyszło do głosowania nad sprawą umiastowienia tramwajów chicagoskich.

Większością 36 głosów przeciw 28 przeszła uchwała, mocą której tramwaje mają przejść na własność miasta za sumę 75 milionów dolarów. Alderman Kunz przyczynił się wielce do zwycięstwa tej od dawna zawikłanej sprawy. Podczas wiosennych wyborów sprawa ta zostanie oddaną pod głosowanie, a tem samem ubitą jest na zawsze sprawa przedłużenia przywilejów dotychczasowym spółkom tramwajowym.

W SAMĄ rocznicę, dnia 22 stycznia wieczorem urządzono obchód powstania styczniowego w sali Walsh'a za staraniem grup związkowych na północno-zachodniej stronie miasta. Obchód wypadł dobrze, tylko program był za obszerny. Na biednych królewiaków zebrano między obecnymi kilkadziesiąt dolarów.

DYFTERYA szerzy się w naszem mieście. W ostatnich kilku dniach zanotowano znów kilkadziesiąt wypadków tej niebezpiecznej choroby, grasującej wśród dzieci. Wydział zdrowia dokłada wszelkich starań, aby zapobiedz szerzeniu się tej epidemii.

WYDZIAŁ Wykonawczy Federacyi Katolickiej zebrał dotąd na chleb dla królewiaków $5,329.14. Ofiary te zebrali przeważnie księża polscy od swych parafian. Z ostatniego pokwitowania widzimy, że ks. Jarzyński z Denver, Colo. nadesłał $33.05, ks. Fr. Wojtanowski z Lawrence, Mass. $84.07, ks. St. Tarnowski z Holyoke, Mass. $148.-90. Sumę $5329.14 wysłał ks. K. Sztuczko na ręce H. Sienkiewicza.

Związek Nar. Pol. zebrał na powyższy cel około $10,000, Związek Polek około $5,000 a pisma i rozmaite komitety miejscowe zebrały około $8,000; składki wciąż napływają.

UNIWERSYTET chicagoski otrzymał znów od milionera Jana D. Rockefeller sumę $1,450,000, jako fundusz do utrzymania tej wielkiej instytucyi naukowej. Na ten sam uniwersytet dał już ten sam bogacz miliony dolarów.

KORESPONDENCYE.

McKEESPORT, Pa. — Szanowna Redakcyo! Proszę o zamieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" następującej korespondencyi:

Na ostatniem posiedzeniu gniazda Sokołów im. Kaz. Pułaskiego w McKeesport, Pa., w dniu 14 stycznia powzięło zamiar wybudowania własnej sokolni, a czując wielką potrzebę pomocy ze strony publiczności polskiej w McKeesport, Pa., zwołujemy w tymże celu specyalne posiedzenie całej polonii z McKeesport, Pa. i okolicy na niedzielę 4-go Lutego 1906 r. do Lang Hall przy Evans ave.

Zapraszamy więc całą publiczność polską, ażeby stawiła się jak najliczniej, gdyż jesteśmy pewni, że będziemy poparci w tak doniosłym celu.

Czołem!
Edward Popławski, sekr.

RENTON, Wash., dnia 11-go grudnia 1905.

Szanowna Redakcyo!

Słysząc, że wiele Polaków wybierało się na polską kolonię około Aberdeen, Wash. i ja zdecydowałem się pojechać i sobie kupić kawałek dobrego gruntu, jeżeliby mi się podobało. Długo nie trzeba było się rozglądać, gdyż zaszedłem na 40 akrów ziemi przez które droga powiatowa przechodzi i leżące zaraz przy "Logging Kempie", gdzie każdego czasu można dobrą pracę dostać. Mały strumyk przechodzi przez sam środek mej farmy i całe 40 akrów są prawie równe, jak na stole. Kupiłem więc sobie 40 akrów na dogodne wypłaty, a chociaż zostałem skaleczony w minie, kompania o pieniądze się nie dopomina, mając zawsze wzgląd na podobne wypadki. Na wiosnę rychło wyjeżdżam z całą familią na kolonię, gdzie zamierzam pozostać na dobre, a ponieważ tu zimy nie ma, można sobie czyścić ziemię całą zimę. — Kończąc, muszę jeszcze to nadmienić, że Washington State Colonzation Co., stara się każdego zadowolnić, prowadzi interesa uczciwie, tak jak reprezentuje kompania i jest pod każdym względem odpowiedzialną. Niech więc każdy, który może tu przyjedzie i osiedli się w tym stanie; można o wiele prędzej się dorobić, aniżeli w innych stronach Ameryki.

Z szacunkiem,
Andrzej Książyk.

Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 24 stycznia.

WASHINGTON. — Eskadra francuska jedzie do Wenezueli, aby zmusić rząd do przyznania praw rządowi francuskiemu.

SAN FRANCISCO, Cal.—Wskutek olbrzymiej burzy wpadł okręt pasażerski Valencia na skały nadbrzeżne i rozbił się. Ze 150 pasażerów około 100 straciło życie. Katastrofa wydarzyła się około wybrzeży zachodniej Kanady podczas gęstej mgły.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 24 stycznia, 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	3.85—3.95
Straights	3.65—3.75
Czysta	2.75—3.00
Miękka zimowa patents	3.60—3.70
Twarda zimowa patents	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	86
No. 3 czerwona	87
No. 2 czerwona	90
No. 3 twarda	82
No. 2 twarda	85—91
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	83—85
No. 4	82
Północna	87½
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	33—37
No. 4	40—41
No. 3	43—44
No. 3 biała	42
No. 3 żółta	42—43
No. 2 żółta	43
No. 2 biała	42
Jęczmień	38—50
OWIES (buszel)	
Zwykły	28—30
No. 4	29—30
No. 2	27—30
No. 2 biały	33
No. 3	30
No. 3 biały	29—32
No. 4 biały	30—31
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	68
No. 3	64
No. 4	63
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.30
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.57
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3.00—7.50
Jagnięta	3.00—5.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	27
Firsts	21—25
Seconds	18—20
Dairies	24
Jaja, (tuzin)	25
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula (buszel)	35—45
Ogórki tuzin	10—29
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	11—14
Kurczęta (żywe)	11
Kaczki	12
Gęsi za tuzin	6.00—13.00
KARTOFLE (buszel)	48—68
Słodkie (beczka)	
Kapusta (pudło)	1.50—1.60
OWOCE	
Jabłka (buszel)	1.00—3.00
Cytryny (pudło)	1.75—2.50
Banany (pęk)	75 1.75

Listy Polskie na Poczcie.

1805 Adamrok J	2161 Kozak S
1806 Adamczyk A	2167 Kowalski L
1829 Balicka K 2	2215 Lisowski R
1832 Banas S	2235 Majewska M
1844 Bednarski W	2241 Malinowski J
1852 Bielcki J	2284 Moszczeński P
1857 Binkowski M	2290 Murarski S
1866 Borkowski F 2	2306 Nowacki W
1867 Borowski A 2	2318 Orłowski A
1875 Brzozowski W	2326 Paskowski P
1901 Cieśla M	2330 Pawlik J
1903 Cieślelski J	2332 Peckiewicz R
1906 Cichowska K	2349 Pikulicki Z
1926 Dąbrowski M	2352 Poszyński A
1929 Dembrowski G	2354 Podgurski K
1945 Duda J 2	2363 Przewoźnik T
1950 Dyliński W	2381 Rozłowski J
1962 Dziadura A	2397 Ryglewicz J
1980 Frawiński F	2401 Sadowski B
1984 Gonsiorowski M	2402 Sakowski J
1989 Gancarz P	2414 Silski K
1995 Gielarowski P	2457 Skoczylas F
2018 Grabowska J	2472 Sowa J
2021 Grzesko F	2484 Stach A
2022 Gronkowski W	2485 Stanek L
2024 Gromaczkiewicz W	2501 Świntarski J
2027 Grzegorski S	2503 Swiniacki I
2028 Guzczakowski A	2513 Szewczyk S
2075 Jakubowska R	2538 Tumicki I
2094 Judasz J	2578 Wesołowska J
2117 Kleszkowski J	2587 Wiśniowski S
2141 Kociński K	2589 Wielgosz W
2152 Kotarba M	2590 Wojciech A
2153 Kowalski F	2592 Wojciechowski M
2154 Kozioł J	2596 Wodzieńska J
2155 Kowal J	2598 Wojnowski F
2156 Koszczewski F	2619 Zając M
2157 Kowalik J	2620 Zagowski J
2158 Kozioł P	2621 Zając J
2160 Kostrzyński J	2614 Zydowicz J
	2645 Zygadło J